

Przedwzrostek

Exemplarz
pojedynczy

10
GROSZ

Prenumerata
miesięczna

2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Ozapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 5 i 10 oraz działu powieści — Konstanty Dobrzyński; tekstu redakcyjnego mutacji „K” (str. 6 i 7) — Henryk Walter; tekstu redakcyjnego mutacji „L” (str. 6 i 7) — Stanisław Roskosz; działu sportowego — Stefan Sliwiński; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz, Wezycey w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

Nr 114

Wydanie

Ł

Rok 69

Czwartek, dnia 18 maja 1939

Hitlerowcy gdańscy na gwałt się wycofują!

Zamiast szumnych demonstracji — rachityczny pochodzik 300 S. S.-Manów — Wystąpienia antypolskie i napady były podobno dziełem „nedorostków“

Gdańsk (Tel. wł.) W poniedziałek oczekiwano w Gdańsku nowej sensacji.

Spodziewać się czegoś pozwalał ogłoszony przed tygodniem program wielkiego przemarszu oddziałów hitlerowskich przez ulice miasta. Program ten dwukrotnie ogłoszono obszernie w prasie gdańskiej, a na jego podstawie w prasie polskiej i zagranicznej ukazały się odpowiednie informacje.

Gdańskie czynniki hitlerowskie najwidoczniej zorientowały się w położeniu, jakie stwarza zdecydowane stanowisko Polski. Zamiast wielkiego przemarszu, ulicami miasta przeszło wieczorem zaledwie 300 hitlerowców z orkiestrą S. S. z Królewca. Obfity deszcz, który spadł w czasie przemarszu, pewnie także przyczynił się do ostudzenia hitlerowskich zapalów.

Ze z wielkich zapowiedzi będzie nie wiele, o tym można było się przekonać, po ukazaniu się poniedziałkowego „Danziger Vorposten”. Urzędowy organ gdański w obszernym artykule bagatelizuje ostatnie wydarzenia w Wolnym Mieście. Rzucanie petard na domy inspektorów celnych, było rzekomo dziełem nedorostków, którzy „zużywali” materiały wybuchowe, pozostałe od ostatniej nocy sylwestrowej... W podobny sposób przedstawia „Vorposten” i inne wydarzenia w Gdańsku.

Całość artykułu świadczy, że hitlerowcy w Gdańsku doszli zapewne do przekonania, że prowokacjami daleko nie zajdą. „Vorposten” nawet twierdzi, że władze gdańskie udzieliły

ludności niemieckiej wyraźnych wskazówek, by nie dawała się przez Polaków prowokować, gdyż nie należy dawać sposobności do robienia z Polaków męczenników. (Do wskazówki

tej przez kilka tygodni nie stosował się sam „Vorposten” — przyp. red.). Zestawiając poniedziałkowy artykuł „Vorposten” z ostatnimi gwałtownymi napaściami tego organu na Po-

laków, dostrzega się, że hitlerowcy w Gdańsku zabrali się do odwrotu. Jak długo ten faktyczny odwrot potrwa trudno przewidzieć. W każdym razie, nagle nastąpiło ostudzenie zapalów.

Gwałt i terror przy „spisie ludności” w Niemczech

Hitlerowscy „złodzieje dusz” — Spis będzie jednym wielkim fałszem

Berlin (PAT). W związku ze spisem ludności w dn. 17 maja teren pograniczny polsko-niemiecki, zamieszka- kany przez autochtoniczną ludność polską, został zalany ulotkami „Bund

Deutscher Osten”, który — jak wiadomo — jest wykładnikiem trwającej obecnie w tych terenach akcji terrorystycznej przeciwko Polakom.

Ulotki te zwracają się przeciwko

wydawnictwom Związku Polaków w Niemczech, uświadamiającym ludność polską przed spisem ludności i nawołującym Polaków w Niemczech do podania w kwestionariuszu spisowym polskiego języka ojczystego i polskiej przynależności narodowej. Stwierdzając, że „narzecze górnośląskie” nie równa się językowi polskiemu, „Bund Deutscher Osten” wzywa, by wszyscy, którzy w domu rozmawiają lub rozmawiali z rodzicami po „górnośląsku”, przyznawali się do narodowości niemieckiej, jak stwierdza bowiem ulotka B. D. O. — „usiłuje się nawet wewnątrz granic Rzeszy ukraść wam przynależność do narodu niemieckiego”. Propaganda ta prowadzona jest również za pomocą radiostacji niemieckich.

Bytomska „Ostdeutsche Morgenpost” oświadcza, że na „Śląsku są ludzie, którzy posiadać mogą dwa języki ojczyste. Jednak wszyscy, którzy na Śląsku obok gwary górnośląskiej używają w życiu codziennym języka niemieckiego, napisać mają w rubryce „język ojczysty” — niemiecki. Jeśli zaś miałby rzadki wypadek, że ktoś potrafi porozumiewać się tylko w wy-

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Mobilizacja 6 roczników w Grecji

Rzym (Tel. wł.). Ostatnio prasa włoska podaje wiadomość o zupełnie nieoczekiwanej częściowej mobilizacji ośmiu roczników w Grecji.

Zdaniem prasy włoskiej to zarząd-

zenie rządu greckiego jest bardzo na rękę różnego rodzaju zawodowym alarmistom, jednocześnie zapytuje, przeciwko komu i w jakim celu mobilizacja została zarządzona.

Mussolini wodzem naczelnym armii włoskiej?

Niemcy zabiegają o ustalenie w razie wojny jednolitego naczelnego dowództwa dla armii Włoch i Niemiec

Rzym, 16. 5. (Tel. wł.) W komisji wojskowej związków faszystowskich i korporacji złożono wniosek proponujący powierzenie naczelnego dowództwa włoskich sił zbrojnych na wypadek wojny Mussolinemu.

Mussolini, jak wiadomo jest pierwszym marszałkiem Imperium.

Dotychczas według konstytucji na-

czelnym wodzem armii włoskiej na wypadek wojny jest król.

Zgłoszenie wspomnianego projektu wywołało w sferach dyplomatycznych duże zainteresowanie, gdyż wiadomo powszechnie, że Niemcy zabiegają o ustalenie w razie wojny jednolitego naczelnego dowództwa dla armii Rzeszy i Włoch.

Zuchwały napad gangsterów na bank

Sześciu uzbrojonych w rewolwery i karabin maszynowy bandytów sterroryzowało personel i zrabowało 90 tysięcy dolarów

Nowy Jork (PAT). Ujawnione zostały dalsze szczegóły sensacyjnego napadu gangsterów na jeden z banków nowojorskich. Jak się okazuje, chodzi tu o bank Edison and Co, położony przy 5-iej ulicy, w jednym z najruchliwszych punktów miasta.

Na krótko przed zamknięciem biur zjawili się w głównej sali banku 6 bandytów, uzbrojonych w rewolwery i

jeden karabin maszynowy. Podczas gdy 4 gangsterów, sterroryzowawszy urzędników i obecnych w sali ok. 200 klientów, zmusili ich do ustawienia się pod ścianą z podniesionymi rękami, dwóch innych otworzyło kasę, zabierając całą jej zawartość.

Następnie bandyci wycofali się tylnym wyjściem, wsiadając do oczekujących ich samochodów

Gangsterzy, których łupem padło ok. 90 tys. dolarów, zdołali uciec, korzystając z ożywionego ruchu ulicznego.

Zaalarmowana wkrótce policja, mimo zmobilizowania znacznych sił, nie wpadła dotąd na trop sprawców zuchwałego napadu.

Amb. angielski w Rzymie

Rzym (Tel. wł.) Nowy ambasador brytyjski w Rzymie udał się przedwczoraj do pałacu Littorio, gdzie złożył na Sacramum wieniec ku czci poległych w rewolucji faszystowskiej członków ówczesnej milicji faszystowskiej.

Hr. Ciano wyjeżdża do Berlina

London (PAT). Reuter donosi z Berlina, iż przyjazdu hr. Ciano do stolicy Niemiec należy oczekiwać w przyszłą niedzielę.

Protest b. króla Albanii

Genewa. (PAT). Achmed Zogu skierował na ręce sekretarza generalnego Ligi Narodów pismo, w którym wyraża protest przeciwko zajęciu Albanii przez Włochy.

Dążenia polityki włoskiej

We Francji twierdzą, że Mussolini będzie zmierzał do przewleknięcia sprawy — „Le Temps” o taktyce włoskiej

(d) Paryż. (PAT). Prasa paryska komentuje bez większego wrażenia przemówienie Mussoliniego, podkreślając, iż jest ono pierwszym z cyklu ośmiu wystąpień. Dzienniki podkreślają z naciskiem, że ta obecna kampania zbiega się z inspekcją dokonywaną przez Hitlera na linii fortyfikacyj nad granicą francuską.

Specjalny wysłannik „Paris Soir” w Rzymie, Barres, analizując politykę szefa rządu faszystowskiego podkreśla, że musiał on sobie zadać pytanie, czy Włochy mogłyby stawiać przez długi czas czoło napięciu wojennemu i czy zwycięstwo sojusznika niemieckiego nie jest wątpliwe. W związku z tym Włochy musiały głęboko zastanowić się, czy nie lepiej zdecydować się na przewleknięcie sprawy. Barres uważa mowę turyńską Mussoliniego za dowód, że jego polityka włoska pójdzie właśnie po tej linii przewleknięcia.

„Być może — pisze dalej — że taki sam sens posiada gest kanclerza Hitlera, który udał się na granicę zachodnią Niemiec, aby dokonać inspekcji fortyfikacji obronnych w momencie, gdy jego ostatnia polityka polegała na groźeniu Europy ofensywą polityczną w kierunku wschodnim.

„Le Temps” w artykule wstępnym oświadcza, że zwrot o węzłach, które zacięły się w położeniu europejskim i które można będzie ewentualnie rozciąć bez używania miecza jest językiem rozsądnym. Jednak „Duce”, który w słowach, przytoczonych powyżej, wypowiedział się niejako na rzecz procedury układów, przekładając ją nad metodę stosowania siły, nie zawahał się poczynić aluzji do siły wtedy, gdy mówił, że nieraz twarda rzeczywistość jest bardziej pożądana niż długa niepewność.

„Jest to teza podlegająca zakwestionowaniu — pisze „Le Temps” — gdyż pokój nawet niepewny, uciążliwy, jest więcej wart, niż wojna, która byłaby katastrofą.”

Pismo w zakończeniu przytacza ustęp z przemówienia Mussoliniego, że zagadnieniami, stanowiącymi główną trudność w Europie, nie są spory terytorialne, lecz sprawy o innym charakterze i stawia pytanie, o jaki „inny charakter” tu chodzi. „Byłoby rzeczą pożądaną — kończy „Le Temps” — aby to zdanie zostało sprecyzowane wyraźnie.”

Z Londynu donosi ATE, że „Times” nawiązując do wspomnianego twierdzenia, iż lepsza jest „twarda rzeczy-

wistość” niż długotrwała niepewność, zapewnia, że państwa zachodnie są politycznie, gospodarczo i moralnie w stanie wytrzymać — jeżeli to będzie potrzebne — na dłuższą metę obecną „niepewność”.

„Daily Telegraph” zwraca się prze-

ciwko imputowaniu państwom zachodnim zamiarów agresywnych, lub polityki „okrażania”. Dziennik kategorycznie odpiera zarzut, wysunięty przez Mussoliniego, jakoby państwa te nie przykładały się do sprawy pokoju.

Nie zawarto układu włosko-jugosłowiańskiego

Białogród. (PAT). Ks. regent Paweł i księżna Olga przybyli do Białogrodu o godz. 9.30.

Na dworcu powitali ich członkowie rządu, przewodniczący senatu i zby reprezentantów oraz poseł włoski w Białogrodzie.

W kołach politycznych, jak zaznacza Havas, podkreślają, iż podczas pobytu ks. Pawła we Włoszech nie za-

warto żadnego nowego układu, a wszelkie pogłoski na ten temat są wytworem fantazji.

Rozmowy ks. Pawła i min. Markowicza z włoskimi mężami stanu miały na celu potwierdzenie przyjaznych stosunków, istniejących między Włochami a Białogrodem od czasu zawarcia układu pomiędzy obu państwami w r. 1937.

Cel wizyty gen. Kasprzyckiego w Paryżu

Paryż. (Tel. wł.). Wizyta gen. Kasprzyckiego w Paryżu ma charakter nieoficjalny, lecz oznacza faktyczne wznowienie kontaktu między armią polską i francuską, który miał ostatnio miejsce w 1936 r. podczas wizyty gen. Gamelina w Polsce i marsz. Smiętego-Rydzę w Paryżu. Koła dziennikarskie przypuszczają, że gen. Kasprzycki omówi plan współdziałania armii an-

gielskiej, francuskiej i polskiej na wypadek agresji oraz przeprowadzi rozmowy na temat materiałów wojennych potrzebnych do motoryzacji armii. W kołach politycznych przypuszczają, że po wstępnych rozmowach polskiego ministra spraw wojskowych rozpoczyna się konferencja szczegółowe sztabów polskiego i francuskiego. (w)

Z wtorkowego posiedzenia Sejmu

Sprawy handlowe z Niemcami i Rosją

Warszawa (Tel. wł.). Na wstępie wtorkowego plenarnego posiedzenia Sejmu, po załatwieniu formalności przez marszałka Sejmu, zabrał głos gen. Żeligowski w sprawie uczczenia pamięci b. marszałka Sejmu pik. Walerego Ślawka.

Marszałek: Tego dziś nie mam na porządku dziennym. Może pan złoży odpowiedni wniosek, to go umieszczę na porządku dziennym.

Wobec tego gen. Żeligowski złożył wniosek następującej treści: Wnoszę, aby Sejm uczcił pamięć b. marszałka Sejmu Walerego Ślawka przez powstanie i 1 min. milczenie.

Następnie w pierwszym czytaniu oddano do komisji szereg rządowych i poselskich projektów ustaw, a m. in. ustawę o Wojskowej Szkole Głównej Inżynierii.

Następnie Sejm przyjął bez dyskusji 2 ustawy o kredytach dodatkowych, wynoszących 12.100 tys. zł, 10 miln. zł dla Ministerstwa Poczty, a

2.100 tys. zł na konieczność powiększenia emisji banknotów i wybitcia bilonu.

W dalszym ciągu przyjęto, również bez dyskusji ustawę o wystawach i targach gospodarczych, ograniczającą prawo urządzania tego rodzaju imprez, oraz szereg układów ratyfikacyjnych, a mianowicie ratyfikację umowy gospodarczej z Niemcami, spowodowanej koniecznością po włączeniu Zaolzia do Polski a Sudetów do Niemiec, oraz sprawę porozumienia z Sowietami co do statutu prawnego przedstawicielstwa gospodarczego ZSRR w Polsce, oraz układ handlowy z Sowietami.

Z tej ostatniej umowy wyłączony jest przywóz towarów luksusowych. Obecnie przeważnie będziemy sprowadzali surowce, które w obecnej sytuacji europejskiej są szczególnie ważne. Z Sowietów sprowadzać będziemy rudę manganową, bawełnę, fosforyty, futra i tytoń. (w)

Wyjazd delegacji Un. Warsz. do Sofii

Warszawa. (PAT). Dnia 17 bm. wyjeżdża do Sofii delegacja Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego z rektorem prof. drem Włodzimierzem Antoniewiczem na czele w celu wręczenia doktoratu honoris causa królowi Borysowi III.

Delegacja weźmie również udział w uroczystościach 50-lecia Uniwersytetu św. Klimenta w Sofii.

Nowy konsul USA w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.). Pan Prezydent R. P. udzielił egzekwatur nowemu konsulowi generalnemu USA w Polsce p. Davisowi. (w)

Interpelacja sejmowa w sprawie prasy niemieckiej

Warszawa. (Tel. wł.). Na wtorkowym posiedzeniu Sejmu pos. Józwiak złożył interpelację do ministra spraw wewnętrznych, że prasa niemiecka, wychodząca w Polsce, często przynosi fałszywe wiadomości. Zdaje się, że jest tu jakaś luka, pokrywająca się z dekretem prasowym. W ostatnią sobotę na przykład „Posener Tage-

blatt” przyniósł wiadomość, że POP przyniosła tylko 40 pct oczekiwanej sumy, powołując się na „Gazetę Polską”. „Gazeta Polska” jednak takiej wiadomości nie podawała. Radio niemieckie również w niedzielę 14 bm. podawało tę wiadomość powołując się na „Gazetę Polską”, komunikując o fiasku POP.

„Deutsche Rundschau” podaje wyssaną z palca wiadomość o ucisku Niemców w Polsce. Interpelant zapytuje ministra, co zamierza uczynić, aby tego rodzaju wiadomości się nie powtarzały w pismach, wychodzących w Polsce. (w)

Pierwszy transport drzewa do Litwy

Wilno. (PAT). W dniu 15 bm. splawiony został Wilną pierwszy większy transport drzewa polskiego do Litwy. Trałwy splawiało 110 flisaków, obywateli polskich, którzy w punkcie granicznym Kiernówku, gm. mejszagolskiej, przekazali drzewo splawiane flisakom litewskim.

Jak wiadomo, w Kiernówku utworzony został specjalny urząd celny, który ci drzewo polskie, zakupione i splawiane do Litwy.

Krwawe starcie na pograniczu mandżurskim

Hsingking. (PAT). Agencja Domei donosi, iż w niedzielę w nocy połączone siły mandżurskie i japońskie zaatakowały niespodziewanie wojska, które wkroczyły na terytorium mandżurskie z Zewnętrznej Mongolii.

Do starcia doszło pod Nomonhan na południowy wschód od jeziora Buir-nor.

Japończycy, wspomagani przez eskadry lotnicze, odepchnęli oddziały mongolskie poza granicę.

Pikiety przed polskimi sklepami w Gdańsku

Gdańsk, 16. 5. (PAA). Narodowi socjaliści wystawiają ostatnio przed polskimi sklepami w Gdańsku pikiety, których zadaniem jest przestrzeganie Niemców przed zakupami w polskich sklepach. Akcja ta częściowo nie daje rezultatów, ponieważ nie wszyscy kupujący biorą pod uwagę wezwania pikietarzy.

Mussolini na granicy francusko-włoskiej

Turyń. (PAT). Mussolini odwiedził dzisiaj kilka miast, położonych w pobliżu granicy francusko-włoskiej.

W Susie był obecny podczas odsłonięcia pomnika Augusta, który niedawno podarował temu miastu. Następnie udał się do Bardonecche, ostatniej stacji włoskiej na linii kolejowej, łączącej Francję z Włochami, gdzie odbyła się uroczystość otwarcia kolonii letnich.*

Ambasador Mayski będzie reprezentował Sowiety w Genewie

Genewa. (PAT). Rząd sowiecki zawiadomił dzisiaj rano telegraficznie sekretariat generalny Ligi Narodów, iż na posiedzeniu Rady Ligi Narodów, rozpoczynającej swe prace w poniedziałek w Genewie, będzie reprezentowany przez ambasadora Mayskiego.

Linia lotnicza Warszawa — Rzym

Warszawa. (Tel. wł.). W dniu 12 czerwca nastąpi inauguracja nowej linii Warszawa — Rzym. Trasa nowej linii prowadzi z Gdyni przez Warszawę, Budapeszt, Wenecję do Rzymu.

Koszt biletu z Warszawy do Rzymu wynosić będzie 320 zł.

Szwecja unowocześnia swą flotę

Sztokholm. (PAT). „Stockholms Tidningen” donosi, że postanowiono poddać gruntownemu remontowi i modernizacji 3 pancerniki szwedzkie: „Oskar II”, „Fulgiöpp” i „Midsgah Keostan”. Zostaną one wyposażone w najbardziej nowoczesne działa ze szczególnym uwzględnieniem artylerii przeciwlotniczej.

Gen. Rasztikis dziękuje prasie polskiej

Ko w no. (Tel. wł.). Gen. Rasztikis udzielił wywiadu przedstawicielowi agencji „Elta”, w którym złożył oświadczenie co do swego pobytu w Polsce.

Gen. Rasztikis wyraził m. i. wdzięczność prasie polskiej za zajęte stanowisko, a marsz. Smiętemu-Rydzowi za zaproszenie, które dało mu możliwość zapoznania się z dorobkiem Polski w dziedzinie obronności państwa. (w)

Czy Hiszpania otrzyma pożyczkę?

Paryż. (PAT). Pobyt van Zeelanda w Paryżu, według informacji Agencji Reputera, jest związany z rozmowami w sprawie pożyczki hiszpańskiej.

Rozmowy te toczą się z przedstawicielami banków holenderskich, szwajcarskich, belgijskich i brytyjskich.

Mają one charakter rozmów wstępnych. Przede wszystkim należy na sprecyzowaniu gwarancji, jakie może ofiarować Hiszpania. Choć w kołach oficjalnych zaprzeczano wczoraj pogłoskom o pożyczce hiszpańskiej na rynku francuskim, w kołach finansowych zaznaczają, iż zaprzeczenia te nie przesądzą jednak tego, co może nastąpić w przyszłości.

Dr med. H. ZIOMKOWSKI

specj. chorób skór., wener. i moczopłucowych
Łódź, 6 Sierpnia 2 tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9. W niedzielę 9-12.

Gwałt i terror przy „spisie ludności” w Niemczech

(Ciąg dalszy ze strony 1)

mienionym mieszanym narzeczu (Mischmundart), wtenczas jako język ojczysty trzeba napisać „górnosiłski”.

Równocześnie antypolska akcja propagandowa niemiecka usiłuje wywołać wrażenie, jakoby „ze strony członków Związku Polaków, oraz innych stron usiłowano wywierać nacisk, aby wymusić podawanie narodowości polskiej. Cała ta akcja obliczona jest na wyraźne zaniepokojenie ludności, jednocześnie wykazuje tendencję, do jakich zmierza przeprowadzany obecnie w Niemczech powszechny spis ludności.

We Francji o terrorze wobec Polaków w Niemczech

Lyon. (Tel. wł.). W związku z mającym się odbyć w dniu 17 maja rb spisem ludności w Rzeszy Niemieckiej, radiostacja w Strassburgu i Lyonie w swym komunikacie poniedziałkowym podkreślają, że celem tego spisu jest zatajenie istotnej liczby mniejszości narodowych w Niemczech, w szczególności Polaków.

W tym celu obok rubryk przynależności państwowej i języka ojczystego wprowadzono rubrykę „przynależności narodowej” („Volkszugehörigkeit”), której celem jest zdezorientowanie osób innych narodowości i steroryzowanie żywiołów zależnych gospodarczo.

Z NASZEGO STANOWISKA

Dość już żydowskiego pasożytnictwa!

Stwierdzamy fakt niedostatecznego — poza pewnymi okolicznościami kraju — udziału Żydów w subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Tak się jakoś złożyło, że nasze tryumfy w dziejach, nasze reakcje na doznane klęski opierają się w bardzo wysokim stopniu na pierwiastku dobrowolności. Zawsze ochotnicza służba wojskowa odgrywała w Polsce wielką rolę. Gdy wróg znalazł się w granicach kraju, najlepsi jego synowie chwyтали za broń, nie czekając wezwania i przymusu. Obok regularnych wojsk walczyły oddziały, wystawiane przez poszczególne jednostki własnym sumptem. Na skarb wojenny składało wielu Polaków swe mienie. Dobrowolne ofiary w pieniądzu i naturze dochodziły niekiedy, jak np. za Sejmu Czteroletniego i powstania Kościuszkowskiego, do sum stosunkowo bardzo wysokich.

W dobie niewoli ginęły dziesiątki tysięcy ludzi, którzy chwyтали za broń; ci, co nie zginęli, musieli kraj opuszczać, tracili swe mienie. Można tak lub inaczej oceniać z punktu widzenia politycznego wybór chwili wybuchu naszych narodowych powstań i różne towarzyszące im okoliczności, nikt jednak w to nie wątpi, że brały udział w tych powstaniach żywioty moralnie najlepsze, najbardziej patriotycznie usposobione.

I w ten sposób, przy różnych okazjach, Polska traciła najlepszych obywateli; a zaś najgorsi kryli się w domu i nie tylko żalowali swego życia i mienia, lecz nieraz i dorabiali się na klęskach narodowych. Żywioty, który rozrastał się jak grzyb, w cieniu naszych ofiar, byli zawsze Żydzi. Nawet wtedy, gdy te klęski ich bezpośrednio dotknęły, jak np. w w. XVII w wojnach kozackich, zdolali oni rychło się z nich podnieść, umocnić i rozszerzyć kosztem zubożającego i wycieńczonego społeczeństwa polskiego.

Żydzi temu właśnie, że nie dźwignęli na sobie ciężaru wojen i powstań, w których ginęły polskie elementy najbardziej aktywne, zawdzięczają swą pozycję ekonomiczną i finansową w Polsce. Dzięki temu tak się u nas rozmnożyli, jak w żadnym innym kraju. Nieraz bogacili ich wojna i dzięki wojnom powiększali swój stan posiadania kosztem ludności rodzimej.

Czyż więc to zawsze ma się powtarzać? Czyż więc zawsze na nas mają spadać ofiary, a żywioty żydowski ma się bogacić na różnych koncesjach, na zubożeniu społeczeństwa polskiego, na dostawach wojennych? Nie pretendujemy do tego, by Ży-

dzi bili się o Polskę. Nie liczymy na ich krew w razie wielkiego konfliktu wojennego. Ale dopóki Żydzi żyją na naszej ziemi, nie mogą opanowywać naszego gospodarstwa dlatego, że na nas spada główny ciężar utrzymywania państwa i prowadzenia wojen. Dość już tego pasożytnictwa. Nie będziemy walczyć za to, by Żydzi mogli się bogacić.

Przygotowywanie się naszego narodu do wojny nie odsuwa bynajmniej w cień zagadnienia żydowskiego, nadaje mu tylko nową postać. I w tej dziedzinie powinniśmy być przygotowani i zmobilizowani, jeżeli nie chcemy doznać rozczarowań i pokutować srodze za naszą dobroduszość.

ROMAN RYBARKI.



WZNOŚ SIĘ Z GRUZÓW NOWA HISZPANIA
Żołnierze i robotnicy usuwają ślady krwawej wojny domowej sprzed pałacu królewskiego w Madrycie

ŻYCIE POLITYCZNE

JAK POLAKOWI W NIEMCZECH, TAK NIEMCOWI W POLSCE

W związku ze spsem ludności w Niemczech, który odbędzie się w dniu dzisiejszym (17 maja), na terenie Rzeszy od dłuższego już czasu stosowano wobec ludności polskiej brutalne szykany, zmierzające do zastraszenia Polaków zamieszkałych w Niemczech i tym samym do statystycznego zredukowania ilości polskiej ludności w Rzeszy.

Do rzędu stosowanych przez Niemców metod należały przede wszystkim masowe wysiedlenia Polaków w szczególności z obszaru pogranicznego. Niedawno prasę polską obiegła wiadomość o wygnaniu ze swych majątków znanych działaczy polskich pp. Kazimierza Donimirskiego z Waplewa i wysiedleniu ich w głąb Rzeszy. Wymienieni otrzymali w dniu 30 kwietnia rb. nakaz opuszczenia swych majątków wraz z rodziną i dożywotni zakaz powrotu do siedzib rodzinnych.

Ostatnio, jak się dowiadujemy, Donimirskim odebrano prawo rozporządzania kontami bankowymi, wskutek czego dotknięci tym zarządzeniem Polacy znaleźli się bez środków utrzymania. Ten niesłychany zakaz rozporządzania majątkiem przez władze państwowe bez przewidzianej ustawami przyczyny jest wydarzeniem niespotykanym w żadnym innym państwie. Oznacza to konfiskatę majątków polskich bez odszkodowania.

W tym właśnie czasie, gdy Polaków ruguje się ze starych gniazd rodowych, gdy pozbawia się ich wszelkiej egzystencji, dowiadujemy się, iż swego czasu wydalonym z pasa granicznego Niemcom,

których działalność uznano za godzącą w interes publiczny państwa polskiego, zarządzeniem poznańskich władz administracyjnych cofnięto wydalenia.

Nie wiemy, czy cofnięcie wydaleń nastąpiło na skutek interpelacji na czwartkowym posiedzeniu Senatu senatora niemieckiego Hasbacha, który w agresywnej formie protestował przeciwko „nieuzasadnionemu“ (!) jakoby zastosowaniu postanowień o pasie granicznym. Pisma niemieckie w Polsce donoszą o tym fakcie z nutą tryumfu, wyrażając przy tym nadzieję, że cofnięcie wydaleń, dotyczące obecnie powiatu nowotomyskiego, rozszerzone będzie także na inne powiaty, gdzie wykonano takie zarządzenia (międzychodzki, szamotulski i wągrowiecki).

Nie wiemy do tej chwili, jakie są przyczyny cofnięcia wydanych zarządzeń, ale ciśnie się na usta pytanie: a jak tam z Polakami, wysiedlonymi w ostatnich czasach przez władze niemieckie z ich ojczyzny?

W polityce obowiązuje zasada wzajemności. Cofnięcie zarządzeń wydanych przez władze polskie miałyby tylko wówczas usprawiedliwione uzasadnienie, gdyby i Niemcy ze swej strony podobnie postąpili wobec Polaków, brutalnie tam gniebionych. Musi nastąpić zrównanie uprawnień Niemców zamieszkałych w Polsce z uprawnieniami Polaków zamieszkałych w Rzeszy. Musi być w praktyce realizowana zasada: jak Polakowi w Niemczech, tak Niemcowi w Polsce.

Wszelka bowiem ustępliwość ze strony Polski jest w Niemczech uważana za oznakę naszej słabości i pobudza Niemców do nowych aktów brutalnego gwałtu. W obronie interesów polskości, musimy wreszcie okazać się w całej pełni bezwzględni.

Rumunia objęła prawa suwerenne nad odcinkiem Dunaju

Bukareszt. (PAT). Odbyla się w Sulina uroczystość przekazania Rumunii przez międzynarodową komisję Dunaju praw suwerennych na odcinku tej rzeki, znajdującym się w obrębie państwa rumuńskiego, zgodnie z układem, zawartym w Bukareszcie i Sinaia.

W uroczystości tej wziął udział min. spraw zagranicznych Rumunii Gafencu, który wygłosił przy tej okazji przemówienie, uwypuklające znaczenie dokonanego aktu.

Flota duńska wypłynęła na manewry

Kopenhaga. (Tel. wł.). Cała duńska flota wojenna pod dowództwem adm. Tarpa odplynęła z Kopenhagi na miesięczne manewry. W manewrach bierze udział jeden krążownik, jeden pancernik, 6 torpedowców, 5 łodzi podwodnych, 2 stawiacze min i kilka okrętów pomocniczych oraz wodno-samoloty.

Manewry odbędą się w Kategacie, w Sundach oraz na Bałtyku południowym. Są to największe manewry floty duńskiej od 20 lat.

Niemiecka metoda wywoływania wojny

W jaki sposób doprowadzono do wybuchu wojny światowej?

W roku 1911, a więc na trzy lata przed wybuchem wojny światowej, wydał generał kawalerii von Bernhardt, który był również komenderującym generałem w Poznaniu, książkę pod tytułem „Deutschland und der nächste Krieg“ („Niemcy i przyszła wojna“). Książka ta doczekała się sześciu wydań.

Ostatni ustęp książki tej mówi o konieczności wojny i nieliczenia się z żadnymi względami. Generał von Bernhardt powołuje się na słowa historyka niemieckiego Treitschkego, który tak charakteryzuje starego Fryca:

„Przez całe życie wyrzucano Fryderykowi Wielkiemu podstępna niewierność, ponieważ żaden traktat ani żaden sojusz nie mógł go skłonić do zrezygnowania z prawa swobodnego decydowania.“

Aby zaś w przyszłej wojnie na Niemców nie spadło odium wywołania wojny, a zarazem aby rozdzielić przeciwników, radzi generał tak postąpić:

„Zadaniem dyplomacji naszej winno być, aby karty tak pomieszać, iżbyśmy zostali zaczepieni przez Francję, wówczas bowiem byłoby widoki, że Rosja pozostanie chwilowo neutralna.“

„Nie należy się jednak ludzić, że spowoduje się atak bezczynnym oczekiwaniem... Chcąc spowodować atak naszych przeciwników, musimy wszcząć taką akcję polityczną, która by — bez atakowania Francji — tak ciężko naruszyła interesy jej lub Anglii, że dwa te państwa widziałyby się zniewolone do ataku ze swej strony. Możliwości takiego postępowania istnieją zarówno w Afryce, jak i w Europie samej...“

„...Lęk przed czynem i pozostawienie wypadków ich biegowi nigdy jeszcze nie powiodły do wielkich sukcesów.“

Jest oczywiście rzeczą nie do pomyślenia, aby książka generała, stojącego na czołowym stanowisku wojskowym w Poznaniu, która doczekała się sześciu wydań, nie miała wówczas cichej aprobaty niemieckich sfer rządowych. A jednak Niemcy do dnia dzisiejszego twierdzą, że stali się ofiarą brutalnej napaści ze strony czających na ich zglubę sąsiadów.

Jak wymowne światło rzuca książka generała Bernhardiego na czasy dzisiejsze: Berlin szuka podpalaczy daleko i blisko; dość wskazać Gdańsk, gdzie się Polskę czelnie prowokuje do ataku.

PRZEGLĄD PRASY

Świadek historii o polskości Gdańska

„Warszawski Dziennik Narodowy“ w artykule wstępnym przypomina i uzasadnia prawdę historyczno-geograficzną, iż „Gdańsk nie został wymyślony w traktacie wersalskim“:

„Nie trzeba żadnej sofistyki historycznej dla podmurowania tej rzeczywistej prawdy, bo historia mówi od wieków wyraźnie i wytrwale o tym, że od ginących w pramokach dziejów historii nadbałtyckiej Słowiańszczyzny po chwilę postawienia stopy Bolesława Chrobrego nad Bałtykiem — Gdańsk był grodem u ujścia polskiej rzeki Wisły, zawsze znanym. Nie ma znaczenia, że w czasach późniejszych, za czasów książąt gdańsko-pomorskich, osiedli w nim kupcy lubecy, rozwijając stopniowo międzynarodowe znaczenie handlowe grodu, bo w tym fakcie dowód oczywisty, że polskie zaplecze gospodarcze stwarzało dla grodu podłoże rozkwitu ekonomicznego — że nie tworzyli go lubecy kupcy hanzentyccy, czerpiący już wówczas z tego zaplecza zyski.“

„Jeżeli zwrot o „nie wynalezienie Gdańska w traktacie wersalskim“ znalazł się w deklaracji rządu polskiego, prostując mylnie w tym względzie informacje historyczoficzne kanclerza Hitlera i jego geopolitycznych doradców, to nie po to, by w błąd wprowadzić „nie podejrzewającej podstęp zagranicy“ — jeno dla przypomnienia wobec całego świata takiego faktu historycznego, jakim był testament księcia gdańsko-pomorskiego Mestwina II, oddający w roku 1284 Pomorze wraz z Gdańskiem na wieczność narodowi polskiemu, z którym kraj ten związany był dziejami wspólnymi i kulturą.“

Świadectw historycznych dowodzących polskości Gdańska, jest niemało. Widocznie raziły one hitlerowców gdańskich, skoro przystąpili oni gorliwie do systematycznego niszczenia i wymazywania widocznych znaków przeszłości polskiej w Gdańsku, usuwając zabytkowe orły polskie i inne ślady, świadczące o tym, iż Gdańsk był miastem polskim.

Gdańsk do polskości wróci i odzyska swe prawa historyczne.

Z satyry politycznej

Ktoś na „Goe“

P. Werner Fink, dyrektor berlińskiego kabaretu zadaje pytanie licznemu audytorium:

— Kto jest ten sławny mąż, czysty aryjczyk, o niezwykłej inteligencji, którego nazwisko zaczyna się na „Goe“?

Z tłumu pada odpowiedź:

— Goebbels.

P. Fink potrząsa głową i powtarza swe pytanie od początku:

— Sławny mąż, czysty aryjczyk... Inny głos wyrzywa się natychmiast:

— Goering.

P. Fink głosem pełnym wyrzutu powtarza raz jeszcze:

— O niezwykłej inteligencji... Po dłuższej chwili kłopotliwego milczenia p. Fink wyjaśnia:

— Czyżby już w Niemczech o nim zapomniano? Toż to poprostu chodzi o naszego sławnego Goethego.

Niemcy na zamku praskim rzucili broń i chcieli się poddać!

Tragikomiczna scena na Hradczynie — Auta policyjne wzięli za oddział zmotoryzowany ...rewolucjonistów — Pan Hacha czuje się niepewnie

Praga (Tel. wł.) W tych dniach na zamku królów czeskich tzw. Hradczynie miała miejsce nieprawdopodobna wprost historia.

Jak wiadomo, na zamku królewskim zainstalowało się wojsko niemieckie, które oficjalnie ma sprawować pieczę nad skarbami zamkowymi.

Przed niedawnym czasem dowódcą trzeciej armii, gen. Schwedler, zmienił jeden z oddziałów S. S. zastępując go innym. Na tym tle zdarzyła się bardzo charakterystyczna a zarazem wielce tragikomiczna historia.

Mianowicie, wojskowa załoga w zamku posiada dwa dzwonki alarmowe, z których jeden połączony jest z dyrekcją policji, drugi zaś z pogotwem ratunkowym. Pewnego razu jeden z żołnierzy niemieckich zasnął, a oficer służbowy, któremu pomyliły się dzwonki chcąc zaalarmować pogotwie nacisnął dzwonek alarmujący policję. Rzecz zrozumiała, że na policji zapanowało olbrzymie poruszenie.

W błyskawicznym tempie zajęchały przed zamek auta pełne policji. I tu zdziwieni policjanci zamienili się do słownie w słup soli, widząc że żołnierze niemieccy na gwałt rzucają broń i podnoszą ręce do góry na znak poddania się. Jak się potem wyjaśniło, żołnierze niemieccy byli najmocniej przekonani, że w Pradze wybuchła rewolucja i że przed zamek zajeżdżają zmotoryzowane kolumny rewolucjonistów.

Długo trzeba było uspakajać żołnierzy i nakłaniać ich do objęcia z powrotem służby.

Najpikantniejszy zaś był fakt, że całej tej grotesce przyglądał się z balkonu p. Emil Hacha, który natych-

miast zwrócił się do władz wojskowych z prośbą o przydzielenie do zamku oddziałów żołnierzy ożywionych bardziej wojowniczym duchem.

Prośbę swą p. Hacha umotywował

tym, że obawia się o... skarby nagromadzone w zamku.

Jak z powyższego faktu wynika, zarówno Niemcy jak i pan Hacha czują się w Czechach bardzo niepewnie.

Szpiedzy niemieccy grasują we Francji

Dwa wyroki skazujące Sądu Najwyższego w Nancy

(d) Strasburg. (PAA) Przed sądem wojskowym w Nancy stał w tych dniach mieszkaniec Strasburga, który w październiku 1938 r. został zatrzymany przez żandarmerię w chwili, gdy usiłował przekroczyć granicę niemiecką. Przy aresztowaniu znaleziono notatki zawierające szereg tajemniczych wojskowych. Jak się okazało, obywateli był agentem niemieckiego wywiadu, działającego w alzackim pasie po-

granicznym. Został on skazany na dożywotnie więzienie.

W tym samym dniu odbył się w Nancy również proces obywatela niemieckiego, który mieszkał po drugiej stronie Renu w Kehl, a pracował w jednej ze strasburskich firm transportowych. Znaleziono u niego również liczne wiadomości natury wojskowej i gospodarczej oraz politycznej, przeznaczone dla wywiadu Niemiec. Został skazany na 20 lat więzienia.

Kompromitacja listy chadecko-ozonowej w Radomiu

Paskudna taktyka, jaką od rozpoczęcia akcji wyborczej prowadzi Komitet Wyborczy t. zw. „Polskiego Zjednoczenia Katolickiego”, wywołuje liczne protesty i oburzenie opinii społecznej.

Po proteście lekarza dra Szczepaniaka, którego nazwisko umieszczone zostało na odezwie listy nr 3 bez jego wiedzy, — po zbiorowej deklaracji Duchowieństwa Katolickiego, które wezwało wyborców do głosowania w dniu 21 bm. na listę Polaków Katolików, ukazało się oświadczenie Akcji Katolickiej, które podajemy w całości poniżej:

„Akcja Katolicka Parafii Opieki N. M. P. w Radomiu oświadcza, że czynnego udziału w wyborach do

Rady Miejskiej w Radomiu nie bierze.

Pomieszczenie w odezwie „Polskiego Zjednoczenia Katolickiego” niektórych nazwisk działaczy i działaczy teże Akcji Katolickiej — zostało użyte bez zgody zainteresowanych.

Kandydaci, wystawieni w jakiegokolwiek liście wyborczej, występują jako osoby prywatne, nie zaś jako przedstawiciele Akcji Katolickiej.

Zarząd Par. Akcji Katolickiej Opieki N. M. P. w Radomiu.

(—) Maciej Glogier
(—) Wanda Kuczyńska
(—) Natalia Butkiewiczowa

Von Papen wraca do Berlina

Stambuł. (PAT). Ambasador von Papen przybył z Ankarą do Stambułu. Dziś wieczorem opuścił on Stambuł, udając się w dalszą drogę do Berlina.

Obrady Rady Ekonomicznej Porozumienia Bałkańskiego

Białogród (PAT). Dzisiaj do Bukaresztu wyjeżdża delegacja jugosłowiańska, by wziąć udział w obradach Rady Ekonomicznej Porozumienia Bałkańskiego, które rozpoczynają się 17 maja.

Francuski samolot ransatlantycki wystartował z Bordeaux

Bordeaux. (PAT). Wodnopławiec „Lieutenant de Vaisseau Paris”, przeznaczony, jak wiadomo, do transatlantyckiej komunikacji lotniczej, wystartował dziś rano o godz. 7.40 z Bordeaux do Nowego Jorku.

Wodnopławiec zatrzyma się w Lizbonie i na Wyspach Azorskich.

MAT PROCHNICY ZEBÓW



eliksir, pasta, mydło do zębów

HEZADONT H ZAK

Pr 5022/3-Z. 551

Hitlerowskie metody wychowawcze

Berlin, 16. 5. (PAA). Charakterystyczną cechą idolatrii, jaka w kołach młodzieży niemieckiej szerzy się w stosunku do kanclerza Hitlera, jest fakt, jaki miał miejsce w dniu 1 maja z okazji urządzanego w tym dniu święta młodzieży niemieckiej.

W chwili, gdy kanclerz Hitler zjawił się na trybunie stadionu olimpijskiego, dziewczęta, rozstawione w szeregach w białych bluzeczkach, tworzyły na tle brązowych mundurków pozostałej gromady żywy napis: „Należy do Ciebie Wodzu”.

Jak donosi „Nationalzeitung”, żywy ten napis był jednym z atrakcyjnych momentów święta pierwszomajowego.

Aresztowanie niemieckiego urzędnika

Santiago de Chile (PAT). Agencja Havasa podaje, że na polecenie rządu chilijskiego aresztowany został kierownik tutejszego biura propagandowego kolei niemieckich Hans Vogt. Vogt stoi pod zarzutem uprawiania nielegalnej działalności politycznej.

Anglicy umieją obchodzić się z ludźmi

Berlin, 16. 5. (PAA). Prowincjonalna prasa niemiecka zamieszcza oświadczenie niejakiego von Berkasa, obywatela Rzeszy, który powrócił niedawno ze swej podróży dokoła świata, w czasie której, jak podkreśla, napatrzył się na kolonizatorskie metody Anglii.

Anglicy, oświadcza podróżny, umieją odpowiednim obchodzeniem się z ludnością tubylczą zaskarbić sobie zaufanie. Ich administracja jest bardzo sprawna i liczy się z interesami tej ludności. Angielska administracja kolonialna unika zbytecznego gromadzenia papierów — nie jest bezdusznie biurokratyczna.

Ta pochwała kolonialnej polityki angielskiej podana przez prowincjonalną prasę niemiecką, posiada swą wymowę.

OSTRZEŻENIE

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby, inspirowane najwidoczniej przez konkurencję, świadomie rozpowszechniają wśród naszych konsumentów i odbiorców wieści o niepolskim pochodzeniu naszego przedsiębiorstwa.

W związku z tym **przestrzegamy wszystkich przed dawaniami wiary tym kłamliwym wieściom i podkreślamy, że firma nasza jest placówką polską, opartą na wyłącznie kapitale krajowym.** Wszelkie zaś insynuacje ścigać będziemy na drodze sądowej

Zarząd Browaru i Fabryki Kwasu Węglowego SUKC. K. ANSTADTA
Spółka Akcyjna w Łodzi

Tajemnica lekarza

142) Otworzyła mu pokojówka, która, gdy zapytał o Ilonę głośnym wybuchnęła płaczem.

— Co się stało, na Boga? — zapytał, przypuszczając, że Ilona odebrała sobie z rozpaczki życie.

— O mój Boże, mój Boże! — szlochała dziewczyna. — Stało się nie-szczęście, a ja i cała służba zostaliśmy bez chleba!

— Co mówisz? Co się stało pani baronowej? Prowadź mnie do niej w tej chwili!

— Ach, mój Boże! biadała dziewczyna. — Pani baronowej nie ma, zniknęła dziś w nocy bez śladu. Co to będzie? Nie dostaliśmy pensji za ostatni miesiąc.

Alfred przeraził się. Nie pojmował, jak mogła uciec, nie mając żadnych środków.

Zwołał całą służbę i kazał przeszkąć cały dom.

Ilony jednak nie było nigdzie.

— Czy tylko pani nie zrobiła sobie co złego! — narzekała pokojówka. — Pójdź natychmiast zawiadomić policję.

— Zostaniesz tutaj! — krzyknął groźnie Alfred. — Dlaczego chcesz robić skandal?! Pani nie byłaby ci wdzięczną, powróciwszy.

— Tak, ale jeżeli pani baronowa nie wróci. Należą nam się jeszcze od niej pieniądze?

— To już moja rzecz! rzekł Alfred, dobywając pugilares.

Niebawem zbiegła się służba i każdy dostał podwójną sumę tego, co mu się należało.

Następnie baron wybałał ich starannie i doszedł do przekonania, że Ilona nie popełniła samobójstwa.

Dokąd jednak Ilona wyjechała z Ostendy, pozostało dlań zagadką.

Pozbył się niebezpiecznej współniczki w chwili gdy najbardziej jej potrzebował, kto wie, czy Ilona nie poczyni kroków, aby go zgubić?

Znajdował się w bardzo krytycznym położeniu, które zmuszało go poniekąd do odgrywania nadal roli męża hrabianki i objęcia w posiadanie kosztownego urzędnika.

Gdyby tego nie zrobił, zagadkowe zniknięcie mniemanej baronowej Gross wzbudziłoby podejrzenie policji.

Mogłyby władze robić dochodzenia wcale dla niego niepożądane.

Przedstawił się więc służbie jako baron Gross i wszedł do salonu.

Po chwili ktoś zadzwonił i ku wielkiemu jego zdziwieniu ukazał się we drzwiach... Hut. Chemik zmieszał się, ujrzawszy barona.

— Nie poinformowano mnie tedy fałszywie — rzekł, nadrabiając miną — mówiąc, że zastanę cię tutaj. Nie chciałem bardzo w to wierzyć, sądząc, że jesteś w Anglii.

— Nie mniejszym jest i moje zdziwienie, mój drogi Huciel — odparł baron, mierząc go szyderczym wzrokiem! Po co przyszedłeś tutaj? Może, aby powiedzieć, gdzie Ilona jest obecnie?

— A gdzieżby jeżeli nie tutaj? — spytał Hut, nie wiedząc o ucieczce Ilony.

— Nie wiesz tedy, że hrabianka uciekła dziś rano, nie wiadomo dokąd.

— Ach, niech diabli wezmą!

— To jeszcze nie wszystko, kochany Huciel! Szpiegowałeś hrabiankę i nie wiedziałeś, że Dolores od kilku miesięcy była w jej domu w charakterze towarzyszkii. Ja dopiero muszę przyjechać z Londynu, aby to wyśledzić!

Hut oniemiał w pierwszej chwili ze zdziwienia.

— Opowiedz mi, jak to było! — wyjąkał nareszcie.

— Bardzo chętnie — odparł Alfred — jestem jednak głodny jak wilk i zjemy w pierw śniadanie.

Wkrótce potem służąca podała śniadanie, podczas którego Alfred opowiedział zaszle wczoraj wypadki.

— Tak więc — zakończył Alfred — mam majątek i nie mam go, gdyż nie mogę po podnieść. Uważam też za traf bardzo szczęśliwy, że mam Dolores w rękach. Musi powrócić do mnie, abym z jej pomocą mógł pieniądze z banku wydobyć!

Hutowi nie podobał się plan Alfreda.

— Najpierw — rzekł — nie wiadomo, czy Dolores się zgodzi, by powrócić do ciebie, a potem trudno ci będzie zaprowadzić teraz prawdziwą Dolores do banku, gdy Ilona przez tak długi czas uchodziła za twą żonę. Kto wie, czy w banku nie znają Ilony, jako baronowej Gross?

— Trzeba próbować — odparł Alfred, wrzuszając ramionami. — Jestem przekonany, że nikt w banku nie pamiętał twarzy Ilony. W najgorszym razie powiem, że Ilona dopuściła się oszustwa!

(C. d. n.)

Maj
17
Środa

Kalendarz rzym-kat.
Środa: Weronika
Czwartek: Wniebowst. Pańskie, Eryk

Kalendarz słowiański
Środa: Stawomil
Czwartek: Wczesław

Słońca: wschód 3.55
zachód 19.43

Długość dnia 15 g. 48 min.
Księżyc: wschód 3.01, zachód 17.49
Faza: 2 dzień przed nowiem

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91, tel. 173-55
Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK:
Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowska-Dancerowa, Zgierska 63, Groszkowski, 11 Listopada 15, Karlin (Zyd), Piłsudskiego 54, Rembieliński, Andrzejka 28, Chądzyńska, Piotrkowska 165, Miller, Piotrkowska 46, Antoniewicz, Pabianicka 56 i Unieszoweki, Dąbrowska 24 a.

TELEFONY:
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-00.

TEATRY
Teatr Miejski — „Szaleństwo”.

KINA:
Capitol — „Chicago”.
Corso — „Piraci Prerii” i „Bohater naszych czasów”.
Ikar — „Lokaj jaśnie pani”.
Metro — „Orient Express”.
Palace — „Kłopoty małej pani”.
Palladium — „Kobieta, która kocha”.
Przedwiośnie — „Biały Murzyn”.
Rialto — „Subretka”.
Stylowy — „Ludzie Wisły”.

KRONIKA MIEJSCOWA

Taksówki będą tańsze. Z dniem 1 czerwca rb. zostanie wprowadzona obniżka taryf dla taksówek. Według nowego cennika opłata za pierwszy km wynosić będzie 1 zł za każdy następny km 50 gr. Nocna taryfa będzie o 50 pct wyższa. Przejściowo w taksówkach będą umieszczone tabliczki redukcyjne, według których będzie się obliczało należność za przejazd. Nowe taksomierze mają być zainstalowane do dnia 1 października rb.

Nowa upadłość. Wydział handlowy Sądu Okr. w Łodzi ogłosił upadłość Gerszonowi Ajzenowi, właścicielowi składu konfekcji i galanterii przy ul. Nowomińskiej. Wysokość zadłużenia jest znaczna, sięga bowiem kilkudziesięciu tysięcy złotych, przy nader minimalnych aktywach (majątku upadłego, x).

Pobór rocznika 1918. W środę, dnia 17 bm. winni się stawić przed komisją poborową nr 1 męczyźni rocznika 1918, zamieszkał na terenie III Komisariatu P. P., o nazwiskach na litery: F, L i przed komisją nr 2 męczyźni tegoż rocznika, zamieszkał na terenie IV Komisariatu P. P., o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F. Zgłaszający się winni posiadać dokumenty, stwierdzające tożsamość, zawód i wykształcenie. Winnym niezastosowania się do tego obowiązku grozi kara grzywny do 2 tysięcy złotych i 1 miesiąc aresztu.

Nowy nacelnik wydziału zdrowia publicznego zarządu miejskiego w Łodzi p. Tadeusz Wiśniewski, dotychczasowy nacelnik wydziału opieki społecznej, powołany z urlopu i z dniem wczorajszym objął urządowanie.

Gdzie gromadzić śmieci i odpady? Wydział gospodarczy zarządu miejskiego informuje, że wobec zlikwidowania zsypaniska śmieci, odpadków i gruzu przy ul. 11 Listopada na terenie parku im. Marszałka Piłsudskiego na Polesiu Konstantynowskim — zostało urządzone nowe zsypanisko śmieci, odpadków i gruzu dla dzielnicy północno-wschodniej miasta przy ul. Brackiej — dojazd ulicami Brzezińska i Emalii Plater; dla południowo-zachodniej dzielnicy miasta zsypanisko znajduje się na gruntach, stanowiących własność p. Walentego Chrzanińskiego, położonych przy ul. Zagrodniki w Retkini, dojazd ulicami: 11 Listopada, Krzemieniecka i Retkińska lub Kopernika, Karolewska, Krzemieniecka i Retkińska.

KRONIKA DNIA

Z mieszkania Kazimierza Galewicz skradziono garderobę i bieliznę wartości 400 zł.

Na strychu domu przy ul. Franciszkańskiej 18 zatrzymano Czesława Jedzejewskiego (Zbuzowa 11) podczas kradzieży bielizny na szkodę Zofii Olejniczak.

Z warsztatu ślusarskiego Zygmunta Burchartha (Sienkiewicza 105) skradziono narzędzia i wyroby metalowe wartości 800 zł.

Ze strychu domu przy ul. Północnej 8 skradziono bieliznę wartości 400 zł.

Z okna wystawowego w składzie Frenkla (Piotrkowska 17) po wygnieceniu szyby nieznanymi sprawcami skradli dwie sztuki towaru wartości 400 zł.

Na ul. Lipowej 81 nieznanymi sprawcami skradli budkę ze słodyczami należącą do Ireny Śmid. Budkę częściowo porzucono w ogrodzie przy zbiegu Lipowej i Skłodowskiej.

Na ul. Narutowicza 58 został najechany przez wojskowy samochód 57-letni Piotr Dolgolewski i odniósł ciężkie obrażenia ciała. Rannego przewieziono do szpitala.

Kradli przedzę

Łódź, 16. 5. — W nocy na 28 marca rb. do magazynu Goldlusta przy ul. Kopczyńskiego 20 przez otwór w murze dostali się złodzieje i skradli 200 kg przedzę wartości 2.000 zł. Policja ustaliła, że kradzieży dokonał Józef Pabianowski i że skradzioną przedzę ukrył w komórkę Edwarda Tybinkowskiego, gdzie ją też znaleźli. W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Pabianowskiego na 2 lata więzienia, a Tybinkowskiego na rok więzienia.

LEGION „ŻYWYCH TORPED”

„Oddaję swe życie bo nie mam nic wartościowego”

Wzruszający list członkini Stronnictwa Narodowego — Zgłoszenia ochotników do legionu „żywych torped” wpływają masowo na ręce prez. adw. Fran. Sz wajdlera

Łódź, 16. 5. — Do naszej redakcji wciąż napływają zgłoszenia ochotników do legionu „żywych torped”, czy to osobiste, czy też listowne. Zarówno z rozmów, jak i listów jedno można wywnioskować: zgłaszający się rozumieją, że deklarują swój skarb najdroższy, jedyny: życie.

To właśnie życie ofiarują w ofierze Ojczyźnie bez wahania, bez jakiegokol-

wiek trwogi, ofiarują życie, bo rozumieją, że ono do Polski należy, a „wolność i honor narodu to najwyższe dobro, jedyne, niezniszczalne, wobec którego życie indywidualne człowieka jest niczym”.

Są listy naprawdę serdeczne, chwytające za serce, nabrzmiałe miłością do Polski, pełne wyrzeczenia, poświęcenia i oddania się Ojczyźnie.

Oto mamy przed sobą list jednej z członkiń Stronnictwa Narodowego p. M. F., która tak pisze:

„Chciałam się zapytać, czy to wystarczy na przykład jak ja wysłałam do marszałka Śmigłego-Rydza zgłoszenie, jako ochotniczka do legionu „żywych torped” i czy zostaną przyjęta?”

„Tak sobie rozumię: w Polsce jest równouprawienie, więc dlaczego to ja nie mogę stanąć na równi z mężczyznami w obronie Ojczyzny naszej, by germańska albo w ogóle jakaś wroga moc nie mogła wtargnąć do kraju, by bezcześcić naszą świętą ziemię, przesiąkniętą krwią naszych ojców, którzy za wolność narodu polskiego przelali swą krew.

„Więc uważam to za swój obowiązek stanąć w obronie Ojczyzny, naszej Matki, by Ona zawsze wolną była na wieki.

„A że nie mam nic wartościowego, ani pieniędzy, więc swoje życie ofiaruję. Nazwiska nie podaję, bo po co? Tylko powiem, że jestem członkinią Stronnictwa Narodowego w pow. łódzkim.”

*

Również zgłosili swój akces do legionu „żywych torped”: 29-letni Edward Czech, robotnik, członek Stronnictwa Narodowego koła im. Romana Dmowskiego (Łączna 13), Władysław Babut, lat 22, tokarz, Czesław Pieczychlebek, lat 19, tokarz, obaj zamieszkałi ul. Wodna 24.

Również zgłaszają się ochotnicy, członkowie Stronnictwa Narodowego, do prezesa zarządu okręgowego S. N. adw. Franciszka Sz wajdlera. Zgłoszenia te przybierają charakter masowy.

Wydalić Żydów z Widzewskiej Manufaktury!

W Widzewskiej Manufakturze pracuje obecnie 30 pct Żydów — Bez usunięcia Żydów nie będzie uzdrowienia gospodarki wielkich zakładów

Łódź, 16. 5. — Widzewska Manufaktura znajduje się pod zarządem przymusowym. Obecnie przed owym zarządem wyrastają nowe zadania: uporządkowania gospodarki zdewastowanych zakładów, doprowadzenia ich do normalnego funkcjonowania.

A przede wszystkim utrzymania jej w ruchu i zatrudnienia wszystkich robotników. Wierzymy w dobrą wolę syndyka, ufają również mu robotnicy, którzy wykazują spokój i postawę pełną godności, mimo, że ostatnio nawet przeprowadza się na terenie zakładów pewne redukcje.

Olbrzymie te zakłady muszą być przedstawione na nowe tory, nie tylko gospodarcze, uzdrowienie musi nastąpić również na innym, nie mniej ważnym odcinku.

Kto zawinił temu, co dziś się dzieje w Widzewskiej? Niewątpliwie Kohnowie i cała administracja, dobrana bardzo skrupulatnie przez właścicieli.

Otóż jest faktem, że Widzewska Manufaktura jest najbardziej zażydżoną fabryką w Łodzi. Kierownicze stanowiska w administracji należą do Żydów, Żydami poprowadzono stanowiska kierowników technicznych, Żydzi są majstrami, Żydzi pracują w Widzewskiej Manufakturze w charakterze robotników.

Ogólna cyfra Żydów zatrudnionych w zakładach sięga 30 pct ogólnego zatrudnienia. Jest to więc procent nigdzie bodaj nie spotykany.

Ale nie tylko Żydzi objęli poważniejsze stanowiska, również Niemcy pracują w charakterze majstrów, techników. Dość tu

wskazać, jak ujawniono w ostatnim procesie, że pracował tam Niemiec Kurt Korschade, który stoi pod zarzutem zbrodni stanu.

Otóż niewątpliwie do obecnego stanu przyczynili się w znacznej części owi Żydzi, którzy obsiedli najintrybniejsze stanowiska i posady i byli wykonawcami zarządzeń i posunięć Kohnów.

Toteż bez usunięcia tych właśnie obcych, szkodliwych dla naszych zakładów i dla państwa elementów nie uzdrowi się gospodarki Widzewskiej Manufaktury. Trzeba zmienić całkowicie ludzi, odświeżyć personel fabryczny przez usunięcie tego szkodliwego obcego, żydowskiego i niemieckiego elementu.

Na ich miejsce przyjąć Polaków, którzy obecnie są bez pracy. I to jest właśnie jednym z głównych zadań obecnego zarządu Widzewskiej Manufaktury. (a)

Półtora miliona subskrybowały Pabianice

Żydzi, jak wszędzie, dali najmniej

Pabianice, 16. 5. (w). Według danych statystycznych poszczególne grupy społeczne w Pabianicach zadeklarowały na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej w miejscowych placówkach subskrypcyjnych następujące sumy: 1) Banki zł 17.300; 2) Przemysł zł

203.030; 3) Nieruchomość zł 64.242; 4) Rzemiosło i Cechy zł 48.120; 5) Handel zł 68.380; 6) Spółdzielczość zł 6.060; 7) Robotnicy zł 219.311; 8) Wojsko i urzędnicy państwowi 3.220; 9) Urzędnicy prywatni 143.657; 10) Wolne zawody zł 29.320; 11) Duchowieństwo zł 1.540; 12) Młodzież szkolna zł 5.480, 13) Rolnicy i ogrodnicy zł 1.700, 14) Artysty i dziennikarze, 15) Stowarzyszenia zł 9.220; 16) Ziemiaństwo zł 1.900. Ogółem: zł 832.520. Do sumy tej dochodzi jeszcze suma zł 684.680, tak, że Pabianice subskrybowały razem zł 1.517.200. Jeżeli chodzi o Żydów, to jak wynika z zebranych danych, w stosunku do odsetka ich zamieszkania, posiadania majątku i czerpania tutaj wielkich dochodów — subskrybowali oni podobnie, jak w całej Polsce bardzo mało, dając dowód jak pojmują obowiązki wobec Państwa Polskiego.

Flota wojenna strzeże potęgi naszego państwa.

Złóż ofiarę na ścigacz województwa łódzkiego!

Dozorcy domowi walczą o swe prawa

Ma być też nowa umowa zbiorowa z robotnikami przemysłu włókienniczego

Łódź, 16. 5. Związek Zawodowy Dozorców Domowych wystosował do Inspektora Pracy wniosek o roztoczenie szczegółowej kontroli nad mieszkaniami służbowymi, przydzielanymi dozorcóm domowym, albowiem jak ustalono, pod tym względem nadal panują fatalne stosunki. Mieszkania dozorców mieszczą się w piwnicach, oraz komórkach i to powszechnie. Kontrola ma być przeprowadzona jeszcze w bieżącym tygodniu.

Wczoraj w poszczególnych Związkach Zawodowych robotników przemysłu włókienniczego, odbyły się narady nad kwestią zawarcia nowej umowy zbiorowej. Rokowania odbyły się mają dopiero w ostatnim tygodniu maja. Robotnicy podtrzymują swe żądania, poprzednio już wystosowane. Umowa nie podwyższa płac, a taryfa jedynie uzupełniona zostanie tymi punktami, odnoszącymi się do nowej produkcji. Poza tym do umowy ma

być dołączony regulamin pracy i regulamin dla delegatów robotniczych.

Gdzie nie może przebywać młodzież szkolna

Słuszne zarządzenie Kuratorium Szkolnego

Łódź, 16. 5. — Kuratorium szkolne wydało nowe zarządzenia w sprawie nadzoru nad młodzieżą szkolną. Jest to w zasadzie uzupełnienie przepisów zarządzenia, wydanego przed 3 laty w sprawie zakazu przebywania młodzieży szkolnej w miejscach publicznych i na ulicach po godzinie 21 za wyjątkiem tych wypadków, gdy znajduje się w towarzystwie starszych (opiekunów, rodziców).

Nowe zarządzenie wprowadza zakaz przebywania młodzieży uczącej się w szkołach średnich i zawodowych (do kształcących) w lokalach sprzedaży

i wyszynku alkoholu, bądź też w lokalach publicznych, gdzie odbywają się przedstawienia kabaretowe.

Właściciele tych lokalów odpowiedzialni są za tego rodzaju wykroczenia, przy czym organa policji sprawują nadzór. Zakaz obowiązuje ogólnie, tzn. o każdej porze dnia. (x)

Zaciąg majstrów wojskowych

Łódź, 16. 5. — Tow. Wojskowo-Techniczne obecnie angażuje młodych rzemieślników na kursy zawodowe. Przyjmowani są ci, którzy ukończyli szkołę do kształcąca zawodową w dziale metalowym i elektrycznym względnie szkołę rzemieślniczą, a pragną się poświęcić zawodowej służbie wojskowej w charakterze majstrów w dziale uzbrojenia, lotniczym, samochodowym, czołgowym, okrętowym i elektrotechnicznym.

Kursy trwają jeden rok, przy czym kandydaci otrzymują bezpłatnie naukę i utrzymanie. Po informację należy się bezpośrednio zgłaszać do Towarzystwa Wojska Technicznego (Warszawa, Aleje Róż 8). (x)

137 tysięcy dla chałupnictwa łódzkiego

Łódź, 16. 5. Od końca ub. roku do marca rb. przyznano chałupnictwu 843 tys. zł w formie subwencji i pożyczek. Województwo łódzkie otrzymało 137 tys. złotych.

Branżowo najwięcej otrzymało tkactwo i przedziałnictwo, bo 232 tys. zł.

Zwyrodnialec

Łódź, 16. 5. — 49-letni Ludwik Król (Drewnowska 55) został aresztowany na skutek zameldowania złożonego przez jego żonę Julianę, która wskazała, że Król zniewolił swą 19-letnią córkę Genowefę, umysłowo niedorozwiniętą i w wyniku tego kazirodczego zbliżenia dziewczyna znajduje się w stanie brzemienności. Król przekazany został do dyspozycji władz sądowych. (x)

Za obrazę narodu polskiego

Łódź, 16. 5. — Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Olęę Salman z Pabianic na 6 miesięcy więzienia za szerzenie fałszywych wiadomości i obrazę uczuć narodowych.

Przyjmują robotników

Łódź, 16. 5. — W Widzewskiej Manufakturze zwiększył się stan zatrudnienia. W związku z uruchomieniem niektórych dalszych oddziałów, jak tkalni itd., pracuje obecnie cztery tysiące robotników. Równocześnie powołany został drugi z rzędu członek do władz nadzoru mjr Marian Kandel, b. dyr. biura oddziału surowców. Poza tym do zarządu Widzewskiej Manufaktury powołany został dyr. Borowicz.

Kary na włóczęgów

Łódź, 16. 5. Wczoraj przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadało 14 włóczęgów aresztowanych w różnych punktach miasta. Badania ujawniły, że wszyscy bez wyjątku nałogowo uprawiają włóczęgostwo, są nałogowymi alkoholikami i z powodu tego często chorują. Sąd skazał wszystkich na kary po 6 miesięcy pracy przymusowej.

Zatarg o niższą płac

Łódź, 16. 5. — W fabryce Landego przy ul. Gdańskiej 79 powstał zatarg na tle niższej płac. Fabrykant zgodził się na utrzymanie dotychczasowych stawek i zatarg został zlikwidowany.

Ankieta przemysłowa

Łódź, 16. 5. Odbyła się w urzędzie wojewódzkim konferencja z przedstawicielami przemysłu, poświęcona sprawie wielkiej ankiety, rozpisanej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

Ankieta ta obejmuje przeszło 18 tys. zakładów przemysłowych w całej Polsce. Ankieta ma na celu zorientowanie się w obecnym stanie przemysłu polskiego, ujęcia cyfrowego poszczególnych gałęzi. Pozwoli ona na wykrycie wszelkich niedomagań i niedociągnięć, jakie istnieją w przemyśle.

Przedstawiciele przemysłu i zrzeszeń przemysłowych wyrazili swą gotowość jak najczynniejszego poparcia ankiety, przy czym specjalną uwagę w dyskusji zwróceno na konieczność przystosowania ankiety do przemysłu włókienniczego.

Oficerowie węgierscy w Łodzi

Łódź, 16. 5. Do stolicy przybyła wycieczka oficerów Honwedzkiej Akademii Wojskowej w Budapeszcie w liczbie 14 osób z komendantem Akademii, pułkownikiem Karolem Beregy na czele.

Wycieczka zwiedza pobojuwiska z okresu wojny światowej i wojny bolszewickiej. Oficerowie węgierscy przybędą również w najbliższych dniach do Łodzi z Gdyni, dokąd wyjadą 17 bm. Z Łodzi udadzą się do Brzezin, gdzie zwiedzą miejscowe pobojuwisko z czasu wojny światowej.

Nowe wagony tramwajowe

Łódź, 16. 5. W bież. miesiącu dyrekcja tramwajów łódzkich ma wprowadzić nowe wagony w liczbie 35, które są obecnie wykańczane w wytwórni warszawskiej. Wprowadzenie nowych wagonów przyczyni się niewątpliwie do poprawy komunikacji tramwajowej, która szczególnie w godzinach rannych szwankuje wskutek szczupłości taboru. (x)

Socjalistyczna zemsta

Łódź, 16. 5. Przed kilku dniami P. P. S. w związku z odmową właściciela kina „Mimoza” przy ul. Kilińskiego udzielenia lokalu na wiec socjalistyczny w dniu 1 maja, proklamowało bojkot tego kina. O negdaj w nocy nieujawnieni sprawcy w związku z bojkotem wspomnianego kina zamalowali smolą szyby oraz drzwi w kinie „Mimoza”. Powiadomiona policja zarządziła dochodzenie celem ujawnienia sprawców demonstracji. (x)

Przewlekłe strajki

Łódź, 16. 5. — Od trzech tygodni trwa strajk okupacyjny 200 robotników w fabryce maszyn Braci Lange (Andrzeja 21). Strajk proklamowany został w związku z częstymi ostatecznymi w tej fabryce wypadkami wstrzymywania wypłat. Robotnicy interweniowali u władz w Warszawie, jednak dotychczas wszelkie rokowania nie doprowadziły do zlikwidowania sporu.

W fabryce pluszu Finster (Dowborczyków 17) od dwóch tygodni robotnicy prowadzą strajk okupacyjny, domagając się zawarcia nowej umowy. Na 17 bm. zwołana została konferencja u inspektora pracy i prawdopodobnie porozumienie zostanie osiągnięte.

WYMOWNY PRZYKŁAD Z CZASÓW WOJNY ŚWIATOWEJ

Kiedy będziemy mieli autobusy miejskie w Łodzi?

Jak to taksówki paryskie ocaliły stolicę Francji — Społeczeństwo czeka na szybką decyzję tramwajów miejskich

Łódź, 16. 5. W ostatnim czasie przy omawianiu zagadnienia komunikacji tramwajowej w Łodzi wskazaliśmy na nowe zadania, jakie stają przed tramwajami miejskimi.

Należy, podkreślić, unowocześnić komunikację przez wprowadzenie przynajmniej na pewnych liniach autobusów. Oczywiście, że zasadniczym dążeniem tramwajów powinno być

wprowadzenie do komunikacji miejskiej jak największej ilości autobusów.

Taka polityka i gospodarka komunikacyjna tramwajów miejskich wskazana jest nie tylko ze względu na potrzebę przyspieszenia komunikacji i na ciasnotę ulic Łodzi. Bardzo poważnym i bodaj decydującym jest wzgląd na obronę kraju.

Wywody nasze w tym zakresie znalazły żywy oddźwięk w opinii publicznej. Mówią o tym liczne pisma, jakie napłynęły do redakcji. Zapoznaliśmy się, przynajmniej częściowo, z treścią tych listów.

JAK TO BYŁO W CZASIE WOJNY?

Jeden z naszych Czytelników pisze co następuje:

„Z żywym zainteresowaniem przeczytałem artykuł Panów, w którym postawione jest żądanie pod adresem tramwajów miejskich, aby uruchomiły linie autobusowe. Wysunęli Państwo, jako wzgląd decydujący, sprawę obrony kraju. Bardzo słusznie.

„Bezwzględnie instytucja tramwajów miejskich winna okazać zainteresowanie dla zagadnień obrony kraju przez stworzenie jak najliczniejszego taboru autobusowego, który by mógł być wykorzystany w ewentualnych powikłaniach wojennych w celach transportowych.

„Przypominam rolę, jaką spełniły taksówki paryskie w groźnym momencie zbliżania się Niemców do Paryża. Użycie taksówek pozwoliło na błyskawiczne wzmocnienie frontu przez przerzucenie do linii potrzebnych oddziałów wojskowych. Przy dzisiejszych metodach wojennych, w których na czołowe miejsce wysuwa się ruch, szybkość — trzeba przygotowywać sobie środki transportowe.”

TRAMWAJE MIEJSKIE MAJĄ POTRZEBNE ŚRODKI

W innym liście znajdujemy takie uwagi:

„Poruszaliście Państwo swego czasu fakt, że tramwaje miejskie dały w ubiegłym roku operacyjnym trzy miliony zysku. A więc tramwaje miejskie mają środki na to, aby wprowadzić w mieście linie autobusowe. Tramwaje miejskie mogą pozwolić sobie na to, aby dać miastu i państwu nowy środek lokomocji.”

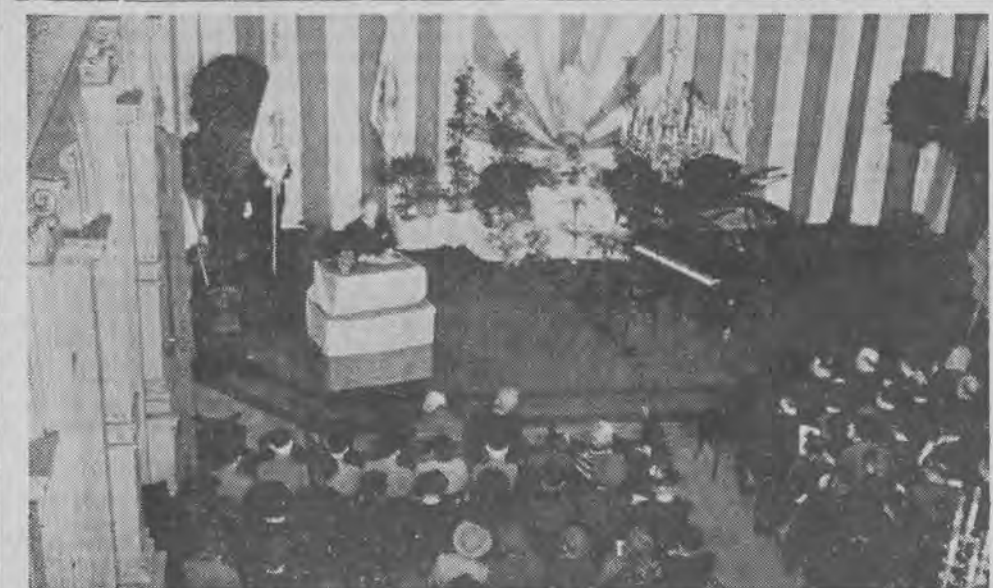
CHCEMY SZYBKIEJ DECYZJI

Bardzo znamienne są następujące wywody:

„Proszę Panów sprawa jest jasna: interes państwa i miasta wymaga zaprowadzenia w Łodzi linii autobusowych. Dziś nie ma czasu na przydługie dyskusje w kwestiach palących.

„My, Polacy-Łodzianie chcemy się jak najprędzej dowiedzieć, że tramwaje miejskie, kierując się dobrze pojętym interesem polskim, zdecydowały się na wprowadzenie linii autobusowych. Chcemy się jak najprędzej dowiedzieć, że taka decyzja zapadła i że będzie ona szybko wprowadzona w życie.”

Do tych głosów naszych Czytelników nie potrzeba dodawać obszerniejszych komentarzy. Czytelnicy wypowiedzieli się aż nazbyt wyraźnie. Stanowisko społeczeństwa polskiego zostało określone — obecnie ma głos instytucja tramwajów miejskich. (jot)



Fragment z urzędzonej przez Sodalitę Mariańską akademii pod nazwą „Wieczór Mariański”. Akademia odbyła się w sali Tow. Kredytowego w Łodzi.

Rezerwiści mają zapewnioną pracę

Odbywanie służby wojskowej nie może być podstawą do rozwiązania umowy o najem pracy

Łódź, 16. 5. Zdarzały się wypadki, że przemysłowcy nie przyjmowali do pracy rezerwistów, powołanych do służby wojskowej z chwilą, gdy ich zwolniono.

Izba Przemysłowo-Handlowa w związku z tym wydała okólnik, w którym wyjaśnia, że na mocy odpowiednich przepisów, pracownik po powrocie ze służby wojskowej musi być przyjęty bezwzględnie do pracy, gdyż stosunek najmu pracy w okresie odbywania służby wojskowej nie jest uznany za rozwiązanie umowy. Przypomnienie to uznać należy w pełni za słuszne i liczyć się należy, że wypadki nieprzyjmowania rezerwistów więcej nie powtórzą się.

* Ostatnio zdarzają się również wypadki, że właściciele domów nazbyt energicz-

nie występują przeciw rodzinom rezerwistów, powołanych do służby wojskowej, domagając się płacenia komornego i grożąc eksmisją. Z punktu widzenia prawnego żądania te są całkowicie uzasadnione, jednakże biorąc pod uwagę, że rodziny rezerwistów znajdują się bardzo często w dość przykrym położeniu materialnym, a okres należy uważać za przejściowy, choćby ze względów patriotycznych pożądanym byłoby złagodzenie kursu wobec rodzin rezerwistów. W sprawie tej organizacje właścicieli nieruchomości wystąpiły pod adresem swych członków z apelem, zalecając możliwie jak najdalej idącą oględność w odniesieniu do rodzin rezerwistów, zalegających z płacaniem komornego. (x.)

Skazanie butnej Niemki

Żądała od kierownika szkoły, by rozmawiał z nią po niemiecku

Pabianice, 16. 5. (w). W szkole powszechnej w Ksawerowie pod Pabianicami 14-letni uczeń Roman Jung, syn Marty Jung, powycinał na ławkach szkolnych dwie swastyki i napis „Deutschland”. Kierownik szkoły p. Frankowski wezwał do siebie matkę Junga, by jej zwrócić uwagę na wybryk chłopca. Bezcelna i butna Niemka zamiast życzliwego przyjęcia słusznej uwagi kierownika, zachowała się

wobec niego nieodpowiednio i wykrzykiwała, że języka polskiego nie zna (stwierdzono jednak, że zna bardzo dobrze) i żąda mówienia do niej po niemiecku, a p. Frankowski, chcąc pozostać nadal w charakterze urzędnika, musi znać język niemiecki (!).

Sprawa powyższa znalazła się przed Sądem Grodzkim, który rozpatrzywszy ją, skazał butną Niemkę na 3 tygodnie bezwzględnego aresztu.

PIENIĄDZ NIE CUCHNIE

Fogel płaci „Dziennikowi Ludowemu”... ogłoszeniami

Pismo socjalistyczne przyjmuje ogłoszenia kapitalistów żydowskich i Niemców

Łódź, 16. 5. Ostatnio socjalistyczny „Dziennik Ludowy” zareprezentował się znowu, jako organ wielokapitalistycznych przedsiębiorstw żydowskich. Już raz dał się poznać w ubiegłym roku, kiedy wydając specjalny, jubileuszowy numer, zamieścił kilka stron ogłoszeń żydowskich firm.

Obecnie „Dziennik Ludowy” wydał specjalny numer poświęcony niby motoryzacji. Oczywiście o owej motoryzacji jest mało, bardzo mało, natomiast jest bardzo dużo ogłoszeń żydowskich, ściśle łódzkich firm. Króluję, zdobi ten numer ogłoszenie samego Maiera Fogla, tego Fogla z Ozorkowa, który tak bezlitośnie gnębi robotników, który po Kohnach i Eitingonie dźwierz prym w zatargach, strajkach, wyzyskiwaniu robotników i należy do

słynnej łódzkiej trójcy kapitalistycznej Kohn-Eitingon-Fogel.

Dalej widzimy ogłoszenie Jelina i Rudomina, za którymi, o ile wiemy, stoi sam Eitingon, jest ogłoszenie Rubinsztajna, jest Jakub Leszczyński.

Ale co najdziwniejsze znajdują się w owym „Dzienniku Ludowym” ogłoszenia znanych niemieckich firm, jak Küster, przedstawiciel niemieckich samochodów DKW.

Jak więc swą antyniemiecką politykę pogodzić z faktem zamieszczenia ogłoszenia niemieckiej firmy, jak uzgodnić swe antykapitalistyczne stanowisko z oddaniem swych łamów kapitalistycznej firmie Fogla?

Pieniądz nie cuchnie — prawda państwa Szulman? (a)



Środa, dnia 17 maja

11.57 Sygnal czasu i hejnał z wieży z Krakowa; 12.03 Aud. połud.; 14.50 Łódzkie wiad. i odczytanie progr.; 15.00 Aud. dla dzieci; „Nasz koncert” — „Taniec kwiatów”, opera dziecięca; 16.00 dziennik popołudniowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze; 16.35 Staropolskie pieśni mariańskie w opracowaniu dr. Marii Szczepańskiej; — 17.00 Odczyt wojskowy; 17.50 Przygotowanie gospodarczej obrony państwa — pogadanka; 18.25 Wiadomości sportowe lokalne; 20.35 Audycje informacyjne; Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, nasz program na jutro; 23.00 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Kariera panny Maniusi

współczesna — napisała Helena Filochowska

z kreskami!

51) Kiedy w wazjutkiej, rozkosznie chłodnej uliczce znalazła hotel *Stella d'Oro*, siwy wykwiutny pan kazal zanieść róże do apartamentu numer 3 i powiedział z uśmiechem pełnym melancholii:

— To była najszczęśliwsza para, jaką kiedykolwiek w życiu widziałem. Jakże długo musieli na siebie czekać, ile musieli przeczekać, aby osiągnąć to szczęście doskonałe, tę wewnętrzną harmonię, której blaskiem promienieli oboje...

Manusia kupiła francuską książeczkę *Guide de Venise*. Na *Riva dei Schiavoni* odważnie usiadła przy stoliku kawarni i pochłaniała kartkę za kartką. Tyle wspaniałej świetności, przepychu, krwi, geniuszu, bohaterstwa i natłoczonego piękna wiało z pobieżnej historii tego cudownego miasta, że poczuła zawrót głowy i pomyślała pokornie:

— Mój Boże, jakże ja nie wiem, nie nie umiem... Tyle arcydzieł sztuki, wspaniałych świątyń, pałaców, galerij obrazów, muzeów, ci wszyscy najświetniejsi mistrze świata: Bellini, Palma, Giorgione, Veronese, Tintoretto, Tycjan... Przez siedem lat nigdy o nich nie czytałam, ani nie słyszałam, jak gdyby nie istnieli. To czego nauczyłam się z a pensji, już dawno zapomniałam. Nie wiem, nie nie umiem. Umieję tylko zachwycać się aż do bólu, aż do łez — rozważała, kierując się ku placowi świętego Marka.

— I to jest właśnie najważniejsze — usłyszała, jak żywy głos Tamary. — Mieć zawsze szeroko otwarte oczy na cudowne piękno świata...

Pocieszona, przysiadła na jakimś marmurowym stopniu i ukryła twarz w rękach. Pomyślała, że istnieją miliony ludzi, którzy nie zobaczą Wenecji i umrą. A ona, biedny, małej piły, może odjąć dłonie od zachwyconej twarzy, otworzyć oczy i zobaczyć pełną niebieskiego cienia, podobną do czarodziejskiego snu kolumnadę pałacu Dożów.

Jeszcze raz wróciła na *Calle dei Fabri*, jak gdyby szukając tam smugi blasku, którą zostawiła Tamara. Długo patrzyła na marmurowego lwa nad białym portykiem, na różowe światła hallu i okna pierwszego piętra, którymi kiedyś wyglądała oparta o ramię męża Tamara.

I nagle zobaczyła kilka błyskawicznych obrazów z niedawnych dni: mały ogródek zalany blaskiem księżyca, wychylone z samochodu kobiece ramiona, drapieżnie zaplecione na karku mężczyzny w białym ubraniu, bolesną twarz Korczaka, ciepły, macierzyński uśmiech pani Grubbe, kabinę okrętową pełną kwiatów...

Potrząsnęła głową z niedowierzaniem. Wszystko wydało jej się snem, jak i to miasto ze złota i marmuru.

Siedziała długo przy obiedzie w małej, pustej restauracyjce naprzeciw hotelu *Stella d'Oro*, nie bardzo przytomna, ogłuszona i zmęczona nadmiarem wrażeń. I kiedy znów znalazła się na placu świętego Marka, zrozumiała, dlaczego Tamara głośno płakała, tłumacząc zaniepokojonym jej łzami przechodniom, że płacze od nadmiaru otaczającego ją piękna.

Oślepił ją na pewno blask frontonu bazyliki, lwów na niebotycznych kolumnach, powietrza, które było jednocześnie złote i różowe od słońca, niebieskiego od morza i delikatnie perlowe od czającego się zmirzchu.

Idąc pod arkadami Prokuracji, nagle przystanęła i z osłupieniem pomyślała, że sercu jej nie było zimno, pusto i obojętne po raz pierwszy od tylu lat, od dnia wyjazdu z Polski. Skąd biło to ciepło, pełne słodyczy i ufnością, gdzie szukać źródła tego radosnego uczucia bezpieczeństwa, które dotąd nigdy nie opuszczało jej tylko w Polsce?

Spojrzała uważnie na nietknięte

szminką twarze kobiet o precyzyjnym owale, ciemnych, łagodnych oczach, ponsowych, łagodnych ustach. Wydały jej się bliskie i drogie, jak siostry. W spojrzaniach mężczyzn o pięknych, czarnowłosych głowach była niewidzialna od lat rycerskość, dyskrecja, marzytelstwo, jasny, gorący płomień radości życia. Byli swoi i bliscy, jak Polacy. I te kobiety o uroczym, delikatnym twarzach i ci mężczyźni rycerscy i wylotni nawet wtedy kiedy noszą proste stroje rybaka, mówili swoim melo-

ciepło i życzliwie. Młode czarujące dziewczyny o ciemnych, wstydliwych oczach uśmiechały się do niej przyjaźnie, a mała staruszka w czarnym szalu powiedziała: *che graziosa* i podała jej różę. I te młode i stare kobiety, te dzieci przesłizbane miały zawieszane na srebrnych, czy złotych łańcuszkach małe srebrne i złote krzyżyki, albo medalliony z wizerunkiem Madonny.

Manusia oparła się o balustradę, wpatrzyła w gasnącą w niebieskim zmirzchu, podobną do wizji świątynię

boskości, jak promiennym stygmatem naznaczona dusza. I z tego krzyżyka wykwitają dwa najwyższe skarby człowieka, a więc i narodu — czujące i pełne miłostki serce i dusza przesycająca swoim blaskiem zimny mechanizm mózgu.

I pewnie dlatego ten naród stworzył tyle nieśmiertelnych arcydzieł, to piękno zapierające oddech w piersi i uczynił ze swego kraju naświetlony klejnot świata.

Kiedy gondola płynęła w kierunku dworca z cichym pluskiem wiosty przez drzące smugi światła i głęboki szafir kanału, Manusia szeplem powtarzała sobie śpiewne, jak akord muzyczny nazwy pałaców, gasnących w niebieskim zmirzchu.

I gdy mijają buchający światłami, zawieszony nad granatową wodą taras *Café di Roma*, zbladła lekko i zamarła bez ruchu. Przy cichym akompaniamentie orkiestry aksamienny głos śpiewaka, podobny do głosu Carlo Morena, śpiewał do śmierci niezapomnianą piosenkę tamtych samotnie przy aparacie radiowym przeplakanych wieczorów.

Manusia obejrzała się nieprzytomnie i przetarła oczy. Pałały złote światła w miękkim półmroku zapadającej nocy. Mocno i słodko zapachniały róże w koszu przechodzącej kwiatarki. Ktoś mówił po angielsku do ślicznej, jasnowłosej panny w podróżnym kostiumie, rzeźbioną linią profilu przypominającą trochę Tamare. Gdzieś blisko dźwięczały mandoliny, biały most wyginał się harmonijnym łukiem nad falującą złotymi światłami wodą kanału, na białym niebie zapalały się pierwsze gwiazdy.

I nagle Manusia drgnęła i jakby się przebudziła: z pobliskiego dworca dobiegł ostry gwizd lokomotywy, przesyłał serce szczęściem trudnym do zniesienia i on jeden był rzeczywistością.

Na dworcu wchłonęła ją fala ludzi, śpiesząca do pociągów, biegnących w różne strony świata. I kiedy Manusia stanęła przed wagonem, który jej z szarmanckim ukłonem wskazał młody faszysta w czarnej koszuli, musiała oprzeć się o wózek z bagażami, aby nie upaść.

Bo na tym wagonie, jak w najcudowniejszym śnie lśniło jedno słowo, w którym mieścił się cały sen życia: Warszawa.

EPILOG

— I tych dzieci było wszędzie pełno, jak w Polsce —

Santa Maria delle Salute i zamyśliła się głęboko.

Może to życzliwe ciepło bijące ze spojrzeń i uśmiechów ludzi tego kraju ma źródło w tych własnych srebrnych i złotych krzyżykach? Od kolebki do trumny lśni na piersiach i uchy chrystusowej miłości bliźniego, liłości i miłosierdzia. Przypomina, że człowiek jest tworem Boga, a nie „natury”, że nad jego ułomnym, skazanym na śmierć ciałem panuje nieśmiertelna, techniem

dyjnym, jak muzyka językiem i ich słowa zamieniły się w pieszczotę, gdy zwracali się do dzieci precyzyjnych jak *amoretti* (aniolki) z renesansowych obrazów. I tych dzieci było wszędzie pełno, jak w Polsce. Ich szczęśliwy, radosny krzyk i śmiech, ich błyszczące oczy, ciemne kędziory, gesty sniadych rączek tełnęły szczególnym czarem w tym mieście podobnym do wspaniałego sarkofagu, dyszały tryumfującą potęgą życia, jak girlandy kwiatów, oplatające kolumny pustych, umarłych pałaców.

Manusia patrzyła na nie chwiejnie, nabożnie, jak na cud, jak na świętość i z rozdzierającym żalem, myślała:

— Tylko ciebie tu nie ma, maleńki mój, szczęście moje umarłe...

Przystanęła ze spuszczoną głową, pobladła, przejęta tym dawnym, strasliwym bólem, który nosiła w sobie, jak nigdy niezagojona, szeroko rozwarta rana. Zgasł niewysłowiony przepych złotych fresków, beczennych marmurów, olśniewająca feria miasta rzuconego jak najświetniejszy klejnot na palącym zachodem słońca błękit morza. Małutki, siekany listopadowa, słota grobek z czerwonej gliny zasłonił cały świat. Trzęsące się usta szeptały zdrobniałe, dziecięce imię, jak bolesną modlitwę, która nigdy nie będzie wysłuchana.

Drgnęła, czując na sobie czyjeś spojrzenie. Podniosła głowę i zobaczyła starszą, czarno ubraną kobietę z ludu. Mały krzyżyk lśnił na jej śniadych szyi, wpatrzone w Maniusię oczy były pełne ciepłej, niemej liłości. Na pewno straciła także kogoś bardzo kochanego i odgadła w Maniusi jej przesywający ból.

Przez chwilę patrzyli na siebie w milczeniu, zgrabione w radosnym, gwarnym tłumie, nieznanie sobie, a bliskie, jakby otulone wspólnym welonem żaloby. I pokrzepiona Manusia, odchodząc, bezwiednie szepnęła po polsku z wdzięcznością: Dziękuję...

— Dlaczego czuję się w tym pierwszym raz widzianym kraju, wśród tych pierwszy raz spotkanych ludzi nie jak na obczyźnie, ale niemal jak w Polsce? — pomyślała ze zdumieniem.

Wszyscy patrzyli na nią z sympatią,



akacje, wesoly gwar zalanych słońcem ulic, stuk remingtonów w biurze na Wareckiej. Niech ktoś powie, jak dawniej: Panno Maniusiu, jest pilny list do napisania... Był tylko jeszcze się nie przebudził.

— Panno Maniusiu... Sen trwa. Zaraz ten miły, od lat niesłuszany męski głos dopowie: Jest pilny list do napisania.

— Panno Maniusiu... Poczuła delikatne dotknięcie czyjeś ręki na ramieniu i powoli otworzyła oczy.

Zobaczyła najpierw dwie ciemno ubrane, starsze panie. Nie utlenione na jajecznicowo, czy platynowo, nie chowające pod tłusta maską ze szminek tragicznej i półtornej ruiny starości, której nie przyświeca łagodny blask duszy, cicha dobroć serca. Prawdziwe polskie starsze panie z serdecznie uśmiechniętymi ustami, z pogodnymi, jasnymi oczami, w których do śmierci zostaje coś dziewięcącego, bo nigdy nie patrzyły w błoto i kaluże życia, ale w jego piękno i dobro.

I te prawdziwe starsze panie w ciemnych, doskonale skrojonych kostiumach podróżnych tłumaczyły komuś po polsku (więc pewnie to był ciągle jeszcze sen):

— Biedactwo, jedzie aż z Afryki, proszę pana... Naturalnie, jest strasznie zmęczona i od granicy, śpi niemal bez przerwy... Biedactwo... To słówko pełne troski, ciepła i dobroci, to słówko, o którym skostniałe serce marzyło latami napróżno... (Dokończenie nastąpi.)

Marynarka wojenna na Bałtyku

W obliczu zbrojeń niemieckich wszystkie państwa zrozumiały znaczenie posiadania własnej, silnej floty

Ostatnie wydarzenia w świecie nie pozostały bez echa na Bałtyku. Państwa bałtyckie zrozumiały, iż tylko silna marynarka wojenna może zabezpieczyć im niepodległość i rozpoczęły intensywną rozbudowę swych flot.

Aby jednak objąć całokształt zbrojeń morskich państw bałtyckich cofnijmy się na kilka lat wstecz, do roku 1935.

Niemcy zrywając wówczas postanowienia traktatu wersalskiego otworzyły nowy wyścig zbrojeń morskich nie tylko na Bałtyku.

Obecny okres rozbudowy flot przypomina żywo ostatnie lata przed wojną światową. Śmiało możemy powiedzieć, że obecnie odbywa się finisz tego opętańczego wyścigu zbrojeń.

Otóż w 1935 roku Niemcy, którzy dotąd i tak dzierżyli hegemonię na Bałtyku rozpoczęli budowę floty na wielką skalę, floty składającej się z wszystkich klas okrętów — od ścigacza do okrętu liniowego włącznie.

Na Bałtyku pływają już dwa potężne okręty liniowe „Scharnhorst” i „Gneisenau” oraz liczne flotylle nowych kontrtorpedowców i okrętów podwodnych.

Tymi zbrojeniami poczuły się zagrożone Sowiety, hołdujące dotychczas doktrynie „małej wojny morskiej” opartej na działaniu kontrtorpedowców i okrętów podwodnych tak zwanej, błędnej zresztą, doktrynie „osy powalającej słońca”. Rozpoczęto budowę nowych okrętów liniowych i ciężkich krążowników. (Nawiasem należy dodać, iż wykładawców teorii „małej wojny” rozstrzelano jako sabotażystów, szkodników i „wrogów ludu”, choć właściwie często wbrew ich zdaniu tak im uczyn-



KRAŻOWNIK NIEMIECKI „KÖLN”

kazano!!) Jednak wobec bardzo powolnego tempa, jakie rozwijają stocznie sowieckie, niewiadomo kiedy wspomniane jednostki (3 pancerniki po 35 000 ton, 6 krążowników po 8 000) zostaną wykończone.

W Szwecji po zbudowaniu kilku kontrtorpedowców i okrętów podwodnych, pod presją opinii publicznej uchwalono w ub. roku pięcioletni program morski. Buduje się obecnie 2 pancerniki obrony wybrzeża po 7 800 ton a niebawem rozpocznie się budowa dwu krążowników (po 8 000 t) dwóch kontrtorpedowców i 3 okrętów podwodnych.

Również we Finlandii, Estonii i Danii buduje się cały szereg okrętów podwodnych i kontrtorpedowców. (Finlandia przewiduje w bież. roku 1 miliard marek fińskich na flotę).

W całym tym wyścigu, w którym państwa starają się jak mogą powiększyć swą siłę morską, Polska wprawdzie od 1935 roku flotę powiększyła o 50 pct ale jest to ciągle jeszcze o wiele za mało!

Polska musi mieć flotę wojenną, odpowiadającą Jej godności!

ADMIRALTE



SOWIECKI OKRĘT LINIOWY „MARAT”

Jest to okręt zbudowany podczas wojny światowej, niemniej jednak posiada jeszcze dużą wartość bojową



FINLANDZKI PANCERNIK OBRONY WYBRZEŻA „Ilmarinen”

o wyporności 4.000 ton; uzbrojenie: 4 działa 254 mm i 4 działa 105 mm

NASZA NOWELKA

Miło jest być bogatym

Właściciel niewielkiego sklepu spożywczego Jack Halton, siedział w małej kawiarence i grał w szachy ze swoim starym znajomym, Lukaszem Nottinghamem.

Jack długo się namyślał, bo król jego był osaczony i groziła mu przegrana. — Wreszcie zdecydował się na ruch konikiem.

Przeciwnik jego szybko przesunął wieżę.

— Nie mam szczęścia — powiedział Jack Halton — znowu przegrywam.

— Mylisz się, stary — odparł jego partner. W szachach istotnie nie wiesz ci się od dłuższego czasu, ale poza tym nie masz bynajmniej powodu do narzekania. Jack uniósł głowę z nad szachownicy.

— Jak to mam rozumieć?

Lukasz Nottingham zamiast odpowiedzi wyciągnął z kieszonki kamizelki wycinek gazety. Było to ogłoszenie pewnego biura adwokackiego o poszukiwaniu spadkobierców Marii Halton. Spadek wynosił pięćset funtów szterlingów.

Jack podskoczył z radości. To moja babka. Wiem, że wyszła drugi raz za mąż za bogatego stolarza i następnie owdowiała. Nie mam rodzeństwa i zmarły mój ojciec był jedynakiem, więc poza mną nie ma dalszych spadkobierców. Przed kilku laty babka wyprowadziła się na wieś i nie utrzymywała z nią stosunków.

— Gdybym nie był ci przyjacielem od wielu lat, to bym ci zazdrościł szczęścia — zauważył smętnie Nottingham.

— Mój Boże — odparł Jack — co prawda za pięćset funtów można już nabyć małą willę, ale nie jest to znowu taka wielka suma, żeby posiadanie jej mogło wzbudzić zazdrość.

— Łatwo ci teraz tak mówić. Ja głowię

się od rana, skąd wziąć pięć funtów, by zapłacić gnębiącego mnie wierzyciela. Jeżeli dziś nie załatwię tej sprawy, to jutro będę miał w domu komornika.

Jack wspaniałomyślnie poklepał go po ramieniu. — Nie martw się, Lukasz. — Spadku jeszcze nie podjąłem, bo jest teraz wieczór i biuro adwokatów zamknięte, ale to nic nie szkodzi. Mam przy sobie trochę pieniędzy, bo chciałem jutro spłacić dostawców. Masz tutaj pięć funtów. Załatw dług i splacisz mnie ratami, jak ci będzie wygodnie.

Lukasz Nottingham z wdzięcznością przyjął ofiarowane mu pieniądze i szybko opuścił kawiarenkę.

Jack był podniecony wiadomością o pieniądzu, które mu spadły z nieba i nie mógł dłużej usiedzieć w kawiarence, w której spędzał wolne wieczory.

Placąc przy bufecie, zagadnął zajętą tam panią:

— Taka pani młoda i ładna, a mina taka smutna.

— Każdy ma swoje zmartwienia, proszę pana — odparła bufetowa, wydając mu resztę.

— Może pani zwierzy mi się ze swoich zmartwień — powiedział, a widząc niezdecydowanie dziewczyny, dodał: — Może pani mieć do mnie zaufanie. Jestem ojcem rodziny i mam synów i córki w pani wieku.

Dziewczyna wahała się, ale wreszcie opowiedziała mu, że jest córką lekarza, który zmarł przed rokiem. Matkę straciła już w dzieciństwie. Ojciec nie pozostawił żadnego majątku. Ubodzy krewni nie mogli jej w niczym pomóc. Nie miała fachowego wykształcenia, więc w rezultacie przyjęła posadę bufetowej w tej oto kawiarence.

Jack zmrużył oko:

— A nie było w pobliżu — ani pewnego młodego człowieka?

Dziewczyna splonęła rumieńcem i wyznała: — Był, ale w chwili śmierci tatu-

sia przebywał w Indiach i nic nie wie o katastrofie, która mnie spotkała. Teraz jest w Londynie i pracuje w szpitalu św. Patryka. Szukał mnie, ale się ukryłam, bo nie chcę mu utrudniać kariery.

Jackowi nasunęła się pewna myśl: — Widziałem ogłoszenie, że jutro wieczorem odbędzie się w pobliskim hotelu dancing na rzecz szpitala św. Patryka. Pani ukochany będzie tam na pewno. Niech pani wybierze się na ten dancing. Może zarabia już tyle, że nie będzie potrzebował oglądać się na posag żony.

Bufetowa westchnęła: — Przyznam się, że marzę o udaniu się na ten dancing. Cóż, kiedy nie mam ani odpowiedniej sukienki, ani też pantofli.

Jack sięgnął do portfela. — To głupstwo. Pożyczam pani dziesięć funtów. — Mam teraz dużo pieniędzy. Odda mi pani, w najgorszym razie, ratami po kilka szylingów.

Po dłuższej argumentacji dziewczyna przyjęła pieniądze. Jack zadowolony z dokonania dobrego uczynku udał się do domu. O spadku nie mówił nikomu, chcąc sprawić niespodziankę żonie i dzieciom.

Następnego dnia, tłumacząc się koniecznością złożenia wizyty w urzędzie skarbowym, pospieszył do adwokatów, — pod adres wskazany w ogłoszeniu.

Tam, w przeciągu kilku minut, dowiedział się, że spadek pozostawiła nie jego babka, lecz jakaś inna Maria Halton, która w chwili zgonu liczyła trzydzieści lat i była niezamężna.

Jack speszzył się bardzo, ale nie rozpacza. Martwił się jedynie z tego powodu, że lekkomyślnie rozpozyczył pięćnaście funtów, na które czekał jego dostawcy towarów spożywczych. Z ciężkim sercem wziął do ręki ołówek i obliczył, że przez pół roku, by oszczędzić wydatkowaną sumę nie będzie palił papierosów i nie będzie chodził do kawiarni na szachy.

Następnego dnia, gdy był w swoim

składzie, wszedł jakiś elegancki mężczyzna.

— Przepraszam, pan Halton? — zapytał.

— Tak się nazywam. Czym mogę służyć?

— Jestem doktorem Richardsem i pracuję w szpitalu św. Patryka. Wczoraj na dancingu, który urządzone na rzecz naszego szpitala, spotkałem moją narzeczoną. Miesiącami szukałem jej bezskutecznie. Za trzy tygodnie odbędzie się nasz ślub. Oprócz zajęcia w szpitalu, gdzie jestem pierwszym asystentem prymariusza, mam prywatną praktykę, która z dnia na dzień daje mi coraz większe dochody.

— Bardzo się cieszę — odparł Jack Halton.

— Znalazienie mojej narzeczonej zawdzięczam panu — oświadczył lekarz. — Wiem o wszystkim, więc proszę nie ukrywać. Pożyczyl pan jej dziesięć funtów. Dzięki tej sumie odnalazłem swój skarb. Proszę się nie obrażać i przyjąć ode mnie zwrot długu mojej narzeczonej, wraz z procentami.

To mówiąc położył na ladzie kopertę z kilku banknotami i szybko opuścił skład.

Jack Halton uśmiechnął się i przeliczył zawartość. W kopercie było pięć banknotów dziesięciofuntowych.

Zalączony był bilet, na którym doktor Richards i jego narzeczoną prosili go, by nie odrzucał załączonych pieniędzy, zastrzegając się, że poza wszystkim czują się jego dożgonymi dłużnikami.

Jack Halton machnął ręką, posłał chłopca po papierosa i telefonem zamówił swojego przyjaciela, Lukaszem Nottinghamem, na partię szachów. — A co do tych pięciu funtów, — powiedział, to proszę cię, byś przyjął je ode mnie jako podarunek od starego przyjaciela. Co prawda spadku po babce nie dostałem, ale za to powiodło mi się w innych interesach!

(Tłumaczone z angielskiego)